Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 172

ABC

PREOZ
Warszawa,
wtorek 18 czerwca 1935 r.

10 GROSZY

NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Gulden czy złoty?

Zaostrzający się coraz bardziej kryzys walutowy w Gdańsku nie jest przesileniem czysto tylko finansowem, ani nawet kryzysem o zasięgu ogólno - gospodarczym. Jest to coś znacznie szerszego. Paniczne nastroje ludności i w stosunku do guldena dowodzą poważnego kryzysu zaufania w stosunku do obecnych dzierżycieli władzy nad wolnem miastem — są ilustracją znacznego osłabienia wpływów hitlerowców. Na tle zas tych różnorakich przesileń widnieje coraz wyraźniej kryzys najważniejszy: zasadniczego ustosunkowania się Gdańska do Polski.

Bo każdemu Gdańszczaninowi, kupującemu teraz nagwałt walutę polską, choćby z 200 czy 300-procentową dopłatą ponad parytet, musi nasuwać się pytanie: dlaczego właściwie my mamy tę odrębną walutę guldenową i tyle z nią kłopotów? Czy nie lepiej byłoby mieć walutę polską?

Świadomość tego tak naturalnego i logicznego pytania przebija też mniej lub bardziej wyraźnie spod wszystkich oficjalnych przemówień, jakie w ostatnich dniach były w Gdańsku wygłoszone.

Prezydent Banku Rzeszy dr Schacht, który przybył do Gdańska w zeszłym tygodniu właściwie po to, aby autorytetem swoim podeprzeć się chwiejący się u ludności autorytet Senatu, (a zarazem wypowiedzieć przykrą prawdę, że Niemcy nic Gdańskowi pomóc nie mogą), starał się wzbudzić wiarę w solidność guldena — ale musiał zarazem wyjaśnić, czemu się ta solidność zachwiała. Wskazał więc na dwa momenty: 1) że na terytorjum tak niewielkiem i w tak wyjątkowej sytuacji gospodarczej trudniej jest niż normalnie bronić własnej waluty 2) że błędem podstawowym było odłączenie się od funta, gdy przed czterema laty zaczął spadać. Ale czyż spoza tych argumentów nie przeziera wyraźnie stwierdzenie, że grzechem pierworodnym Gdańska było utworzenie odrębnej od Polski waluty i zbyt długie utrzymywanie tej waluty na poziomie anormalnym gospodarczo?

Prezydent Greiser zaś, przemawiając parę dni przedtem w Volkstagu, musiał wprost odpowiedzieć na pogłoski, że gulden ma być zastąpiony złotym, przyczem Polska miałaby „kazać sobie zapłacić za to przywilejami natury politycznej w dziedzinie administracji Gdańska“. I cóż powiedział? Tylko tyle, że Polska miałaby prawo domagać się od Ligi Narodów unifikacji waluty, ale... z prawa tego dotąd nie skorzystała i wogóle takiego zamiaru nie ujawniła. Czyż nie wynika z tych słów, że problem „gulden czy złoty“ istnieje i to w formie bardzo poważnej?

Tworząc z Polską jedno terytorjum celne, Gdańsk z natury rzeczy powinien był dążyć także do jedności walutowej, gdyż przy tego rodzaju współżyciu gospodarczem dwóch organizmów różnica walut musi wytwarzać kłopoty i tarcia, a w pewnych warunkach nawet może być trudna do utrzymania. Ale w dążeniu do odseparowania się od Polski postarano się czemprędzej stworzyć własną walutę — wyraźnie różną od złotego, którego równocześnie przygotowywała Polska. Załamanie się waluty polskiej wkrótce potem zdawało się wykazać Gdańskowi, że postąpił dobrze, a naturalnie stronienie handlu polskiego od portu o walucie zbyt wysokiej tłumaczono sobie szykanami Polski wobec Wolnego Miasta. Nawet po załamaniu się funta, na którym ten cały system walutowy był oparty, wolano utrzymać parytet dawny, bo wolano utrzymać niezmieniony stosunek do marki niemieckiej, niż zbliżyć się ku złotemu. I dopiero obecnie trzeba było zejść na poziom złotego. Tymczasem jednak już się tego poziomu utrzymać nie może i trzeba wprowadzać ograniczenia dewizowe, nawet w stosunku do Polski, a zatem zamiast zbliżać do niej gospodarczo — wznosić nowe sztuczne mury... własnemi rękoma, na własną szkodę.

Pozostawiamy na uboczu sprawę ewentualnego wystąpienia Polski z inicjatywą, o której wspomniał dr. Greiser. Stwierdzamy tylko, że cała polityka walutowa Gdańska, oparta dotąd na przeciwstwianiu się Polsce, zbankrutowała i że również bardzo będzie trudna polityka dalszego utrzymywania sztucznej samodzielności walutowej w Gdańsku. Kryzys gospodarczy wydobył najaw ze szczególną jaskrawością całą sztuczność gdańskiej koncepcji walutowej, całą wogóle sztuczność i nieżyciowość dotychczasowej gdańskiej polityki gospodarczej w stosunku do Polski, polityki lekceważącej naturalne przesłanki gospodarcze — dla majaków politycznych.

Wybrnięcie z kłopotów, do których podstawę sam dobrowolnie stworzył przed piętnastu laty, leży dziś przedewszystkiem w ręku Gdańska i zależy od tego, czy chce on wyciągnąć ze swego stosunku do Polski naturalne konsekwencje walutowe, czy też dalej chce hołdować fikcji, która obecnie zaczyna być coraz bardziej kłopotliwa i kosztowna.

M. Grz.

14 zabitych — 60 rannych

Straszna katastrofa kolejowa pod Londynem

LONDYN, 16.6. (ATE). — W nocy z soboty na niedzielę wydarzyła się w położonem na północ od Londynu mieście ogrodowem Welwyn niezwykle tragiczna katastrofa kolejowa, największa w dotychczasowej historji kolejnictwa angielskiego.

Pociąg pospieszny linji Londyn — Newcastle, który w sobotę o godzinie 22-ej min. 45 opuścił Londyn, został zatrzymany krótko przed północą przed dworcem w Welwyn spowodu zajęcia toru. W tym samym momencie nadjechał całym rozpędem pociąg osobowy, idący tym samym torem, i wpadł na ostatni wagon stojącego kurjera. Zderzenie nastąpiło z tak olbrzymią siłą, że parowóz pociągu osobowego eksplodował, a oba pociągi, w których znajdowało się około 300 pasażerów, przemieniły się w jedną kupę gruzów. Wszystkie 4 tory zostały zatarasowane.

Z Londynu wysłano natychmiast pociąg ratunkowy z lekarzami i personelem sanitarnym.

Prace nad uprzątnięciem torów były utrudnione przez gwałtowny deszcz i ciemności: nie zostały one jeszcze ukończone. Do wczesnych godzin dzisiejszego popołudnia wydobyto spod gruzów 13 zabitych oraz przeszło 50 rannych, z których połowa odniosła niezwykle ciężkie obrażenia. Istnieje obawa, że ilość ofiar znacznie się powiększy. Zwłoki, których nie zdołano zidentyfikować, przeniesione zostały do jednej z fabryk, położonych w pobliżu miejsca katastrofy.

Według późniejszych wiadomości w katastrofie zginęło 14 osób, mianowicie: 5 mężczyzn, 6 kobiet i 3 dzieci. Liczba rannych nie została jeszcze dokładnie ustalona, przekroczy jednak 60 osób.

Dantejskie sceny

LONDYN, 16.6. (PAT). — Nadchodzą dalsze szczegóły wielkiej katastrofy kolejowej, która zdarzyła się na dworcu Welwyn.

Zderzenie pociągów spowodowało eksplozję. Olbrzymi huk ściągnął na miejsce wypadku, pomimo nocnej pory, licznych mieszkańców, którzy wraz z oddziałami straży ogniowej i policją wzięli udział w akcji ratunkowej. Z Londynu niezwłocznie wysłano lekarzy i sanitarjuszki.

Rozdzierające krzyki rannych, ciemności i deszcz potęgowały grozę sytuacji. Posiłkując się lampami acetylenowemi przystąpiono do wydobywania zabitych. Strasznie okaleczone ciała wydobywano z wielkim trudem, składając je w celu rozpoznania zaimprowizowanej kostnicy. Rannych odwieziono natychmiast do szpitali w Welwyn i Hertford.

Dotychczas naliczono 14 zabitych, w tej liczbie 6 kobiet i dwoje dzieci, oraz około 30 rannych, w tem kilka osób ciężko. Jedno dziecko zabite znaleziono na rękach ciężko rannej matki.

Dla ułatwienia akcji ratunkowej podpalono szczątki rozbitych wagonów. Dopiero świt odsłonił w całej grozie katastrofę. Panuje obawa, że liczba zabitych zwiększy się.

Druga katastrofa

LONDYN, 16.6. (PAT). — Dziś wydarzyła się druga katastrofa kolejowa w Anglji. Mianowicie pociąg wycieczkowy, idący z Glasgow, wjechał na zderzak na stacji Gourock pod Glasgowem, przyczem 29 pasażerów odniosło rany, w tem 3 osoby ciężkie.

Chiny nie mogą liczyć

Na pomoc W. Brytanji

Japonja zdecyduje o Chinach Północnych

LONDYN, 17.6. (PAT). — „Daily Telegraph“ przypominając wizyty przedstawiciele Chin w Foreign Office, na skutek których rząd W. Brytanji zwracał się do Tokjo i Pekinu celem dokładnego zapoznania się z sytuacją i dowiedzenia się o celach Japonji, — pisze, że, jak się zdaje, rząd chiński ograniczył się do stwierdzenia, iż akcja japońska stanowi pogwałcenie traktatu 9 - mocarstw.

Min. Spr. Zagr. Sir Samuel Hoare oświadczyć ma jutro w Izbie Gmin, że w całej tej sprawie W. Brytanja nie może działać sama, niezależnie od innych sygnatarjuszy. „Daily Telegraph“ dowiaduje się, że sytuacja w Chinach Północnych była już omawiana z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych.

TSIEN-TSIN, 17.6. (PAT). — Według wiadomości z wiarogodnych źródeł, w japońskich sferach wojskowych dają się obecnie zauważyć dwa prądy. Pierwszy, na czele którego stoi Dohaira, pragnie rozciągnąć kontrolę japońskiej armji kwantuńskiej na całe Chiny Północne, podczas gdy drugi, bardziej umiarkowany, skłonny jest pójść za wskazówkami z Tokjo, na rzecz polityki partji umiarkowanej.

Próby konsolidacji lewicy

Pierwsze jaskółki na terenie młodzieży

Od kilku tygodni partje i ugrupowania lewicowe rozwijają aktywność propagandową, jakiej od przewrotu majowego nigdy dotąd nie okazywały. Ruszają się grupy p. Jaworowskiego i p. Moraczewskiego, które swojego czasu oderwały się od P. P. S. i przeszły do sanacji, obecnie zaś zaczynają przybierać ton opozycyjny, nabrała wigoru staruszka P. P. S., która coraz donośniej grzmi z łamów „Robotnika“. Równocześnie wzmożenie działalności propagandowej daje się zauważyć wśród komunistów, i to zarówno „stalinowców“, jak i „trockistów“.

Wszystkie te poklócone dotąd ze sobą grupy lewicowe w swoich wystąpieniach propagandowych uderzają w ton zgodny, który zdaje się świadczyć, że dokonuje się obecnie na dużą skalę konsolidacja lewicy.

Pierwszą tego jaskółką może być odezwa, jaką rozrzucono w tych dniach w Uniwersytecie, odezwa wydana wspólnie przez młodzież socjalistyczną i komunistyczną, co jeszcze do niedawna było nie do pomyślenia.

Jednolity front propagandowy lewicy, jak słychać, obejmuje również na terenie młodzieży lewą część Legjonu Młodych.

Nie bez pewnego związku z temi przemianami na lewicy pozostaje utworzenie przez wykluczonych ze Stronnictwa Ludowego posłów, Wronę, Paca i Dobrocha — nowej partji pod nazwą „Stronnictwo Chłopskie“. Jest to radykalny odłam ludowców, którego organem jest pismo „Polska Ludowa“ oraz pismo młodzieży „Siła“, redagowane przez M. Poleszczuka.

W jakiej mierze ten rozłam, liczebnie niewielki, jest dziełem akcji lewicy na terenie ludowców, w jakiej zaś mierze tłumaczyć go trzeba przedwyborczą akcją dywersyjną czynników sanacyjnych — narazie zorjentować się trudno.

Jak słychać, również i na terenie N. P. R. rozwija się propaganda lewicowa, która może doprowadzić do pewnych zmian w tem stronnictwie.

Próby konsolidacji lewicy, powtarzające się w ostatnich tygodniach razporaz, są zjawiskiem wysoce znamiennem.

800 ognisk zapłonęło

wzdłuż granicy Rzplitej

PAT. donosi: Wczoraj o godz. 20.45 na całem pograniczu Rzeczypospolitej odbyła się podniosła uroczystość żałobna ku czci marsz. Piłsudskiego, zorganizowana przez Korpus Ochrony Pogranicza i Straż Graniczną.

Wzdłuż całej granicy na długości 5.500 kilometrów, zapłonęły ogniska w liczbie przeszło 800. Przy ogniskach zostały odczytane orędzie p. Prezydenta z dnia 12 maja oraz odnośne rozkazy dowódcy ochrony pogranicza i komendanta straży granicznej, poczem nastąpiła uroczysta chwila 3-minutowej ciszy.

Kobieta w płomieniach

Nieszczęśliwy wypadek przy rozpalaniu maszynki

P. Alfreda Jędrzejewska, właścicielka składu materjałów piśmiennych i drukarni, przy ul. Chłodnej 6, rozpalała w ub. sobotę wieczorem maszynkę spirytusową w pakamerze przy sklepie.

W pewnym momencie nastąpił wybuch nafty w maszynce i płomienie ogarnęły Jędrzejewską. Nieszczęśliwa kobieta wybiegła na ulicę w palącym się szlafroku, wzywając pomocy. Kilku przechodniów zajęło się ratunkiem Jędrzejewskiej, inni zaś pobiegli do pobliskiego IV oddziału straży ogniowej (Chłodna 3).

Na miejsce przybyło pogotowie strażackie, które pożar w ciągu godziny ugasiło. Spaliły się złożone w pakamerze zapasy kajetów, bloków, druków, papieru i materjałów piśmiennych. Sklep ocalał. Jeden ze strażaków pozostał na obserwacji do godz. 3-ej. Jędrzejewska uległa poparzeniu prawej ręki.

Straty wynoszą około 2.500 zł.

Wybory dziekanów

na U. W.

Na Uniwersytecie Warszawskim odbyły się posiedzenia rad wydziałowych, na których dokonano wyboru dziekanów na rok akademicki 1935-36. Dziekanem wydziału lekarskiego U. W. wybrany został prof. Witold Orłowski, dziekanem wydziału farmaceutycznego prof. Osman Achmatowicz (ponownie), zaś wydziału humanistycznego prof. Włodzimierz Antoniewicz (ponownie).

Zwykłe znaki

Zbliżającej się wojny...

LONDYN, 17.6. (ATE). Według doniesień korespondentów dzienników angielskich w Kairze i Addis Abebie rząd włoski, w przewidywaniu dalszego rozwoju wypadków na pograniczu abisyńskiem, powziął kroki celem ewakuowania rodzin urzędników włoskich, zamieszkałych na terytorjum Abisynji.

Według nowych zarządzeń wszyscy obywatele włoscy, znajdujący się na terytorjum Abisynji, zostali wezwani do wyjazdu przed 15 lipca.

Do Dżibuti przybywają ustawicznie Włosi z Addis Abeby i udają się natychmiast w dalszą podróż do Massui w Erytrei.

Francja i Włochy przeciw

Wzrostowi floty niemieckiej

LONDYN 17.6. (PAT.). Anglo-niemieckie rokowania morskie zakończą się prawdopodobnie w tym tygodniu. Dzisiaj rano pomiędzy ekspertami obu delegacyj odbyła się dyskusja w sprawach technicznych.

LONDYN 17.6. (ATE.). Dzienniki donoszą, że wręczenie odpowiedzi Francji i Włoch na komunikat angielski w sprawie rokowań morskich z Niemcami nastąpi prawdopodobnie we wtorek. „Times“ zaznacza, że odpowiedzi obu mocarstw będą brzmieć niemal identycznie.

PARYŻ 17.6. (PAT.). Premjer Laval przyjął dzisiaj ambasadora Włoch i W. Brytanji.

Konferencja

u gen. Rydza-Śmigłego

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz-Śmigły, przyjął wczoraj na dłuższej konferencji kierownika Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. T. Kasprzyckiego i II-go wiceministra Spraw Wojskowych i szefa administracji armji, gen. F. Sławoj-Składkowskiego.

Nowa forma N. I. R. A.

została wprowadzona przez Roosevelta

NOWY JORK, 17.6 (ATE). — Prezydent Roosevelt mianował wiceprezesa Guaranty Trust Comp., James O'Neill'a, kierownikiem, zreorganizowanej na mocy uchwalonej niedawno przez kongres, ustawy NRA.

Nowy kierownik NRA O'Neill nie jest ściśle związany z kolami bankowemi, lecz uchodzi za sympatyka stronnictwa republikanów. NRA w swej nowej postaci będzie posiadała charakter bardziej ograniczony, i raczej doradczy.

Wśród ważnych ustaw gospodarczych należy wymienić w pierwszym rzędzie bill węglowy Guffey'a, nad którym obrady były przerwane przed miesiącem. Tymczasem zarysowała się groźba wielkiego strajku górników, który został w ostatniej chwili zażegnany.

Nowa ustawa przewiduje utworzenie specjalnej państwowej komisji węglowej, która będzie czuwała nad wykonaniem umów o godzinach pracy i warunkach płacy. Strajk komunikacyjny w Omaha trwa w dalszym ciągu, lecz ma przebieg spokojny.

Do P. T. Prenumeratorów

Dążąc do dalszego obniżenia kosztów prenumeraty, **wprowadzamy od 1 lipca rb. trzeci rodzaj prenumeraty** „ABC — Nowin Codziennych“ bez dodatku literackiego „Prosto z Mostu“ **za cenę Zł. 2.30 miesięcznie** z wysyłką pocztową wzgl. odnoszeniem do domu.

P. T Prenumeratorzy, którzy zamierzaliby skorzystać z tańszej prenumeraty zechcą o tem powiadomić Administrację w Warszawie, ul. Zgoda 1 do dnia 25 czerwca rb.

Zaległości

ubezpieczeniowe

Jak donosi „Gazeta Handlowa“, rozporządzenie ministra Opieki Społecznej w sprawie umarzania i spłaty zaległości w opłatach na rzecz instytucji ubezpieczeń społecznych zostało już opracowane, wobec czego należy się spodziewać, iż będzie ono ogłoszone w najbliższym czasie.

Pomiędzy Renem a Saarą
Ponad 5 miljardów
kosztują wspaniałe fortyfikacje francuskie

PARYŻ, 16. 6. (ATE). W związku z podróżą inspekcyjną wzdłuż fortyfikacyj na wschodniej granicy Francji pomiędzy Lauterburgiem i Sargemines, min. wojny pułk. Fabry wystosował do dowódców 6 i 20 dywizji odręczne pismo, w którem z uznaniem podkreśla „wspaniałą postawę wojska, niezwykłą karność oraz poczucie obowiązku dowódców".

W ostatnim czasie dokonano niezwykłych wyczynów, które wybitnie podniosły wartość fortyfikacyj. Nieodzownem jest, by fortyfikacje, których charakter defenzywny jest dowodem woli pokojowej Francji, powierzone zostały pieczy najbardziej wyborowych oddziałów wojska francuskiego, aby w ten sposób zapewnić poczucie bezpieczeństwa, bez którego niesposób należycie kontynuować dzieło pokoju.

PARYŻ, 16. 6. (PAT). Dep. Rucart, członek komisji wojskowej Izby deputowanych, ogłosił w „Le Matin" wrażenie z wycieczki, jaką odbył wraz z członkami komisji i ministrem spraw wojskowych w pasie fortyfikacyjnym na granicy francusko - niemieckiej na odcinku między Renem a Saarą.

Na odcinku tym długości 90 km., nie uwzględniając nawet wielkich robót fortyfikacyjnych na północ od Metzu same roboty ziemne — pisze dep. Rucard — pochłonęły 4 miljony metrów sześciennych ziemi. Zużyto również 400 tysięcy metrów sześc. betonu. Korytarze podziemne na tym odcinku ciągną się na przestrzeni 33 km., niektóre z nich znajdują się na głębokości 120 m. Korytarze, łączące się z punktami obserwacyjnemi, znajdują się na głębokości 30,35 lub 40 metrów.

Urządzenia wewnętrzne wymagały również wielkiego nakładu pracy, zarówno jak i urządzenia zewnętrzne i opancerzenia. Tak np. linje telefoniczne na tym odcinku ciągną się na przestrzeni 655 km., tworząc obwód 20.000 klm.

Głównym celem tegorocznej inspekcji, jak podaje dep. Rucart, było zagadnienie obsadzenia fortyfikacyj, jak również sprawa mobilizacji. Pozatem komisja zapoznała się z pracami, wykonanemi przez same wojsko. Komisja mogła stwierdzić doniosłość tego rodzaju prac, przedewszystkiem zaś, o ile chodzi o drobne umocnienia betonowe, budowę zasieków, oraz przegród z szyn żelaznych dla powstrzymania ataku tanków.

W dalszym ciągu swego artykułu autor podaje interesujące cyfry wydatków na cele fortyfikacyjne od chwili zapoczątkowania tych prac przez Painlevego aż do momentu obecnego. W r. 1930 przystąpiono do prac wstępnych w lasach Raismes i Mormal, na północ od Metzu, w dolinie Lauter wzdłuż Renu. Wydano na to 400 miljonów franków. W r. 1931 wielkie roboty podziemne kosztowały 900 miljonów franków. W 1932 r. umocnienia i opancerzenia kosztowały przeszło 1 miljard.

W następnym roku zakończono zasadnicze prace, łącznie z zaopatrzeniem w sprzęt piechoty a po części i artylerji, wydatki wyniosły też przeszło 1 miljard franków. W r. 1934 postanowiono fortyfikować okolice Rohrbach, Montmedy, Maubeuge i Valenciennes. Przystąpiono również do wewnętrznego zaopatrzenia fortyfikacyj (budowa elektrowni, wentylacje, sieć telefoniczna), jak również do budowy obozów i koszar. Koszt tego wyniósł 670 miljonów franków. W r. 1935 przystąpiono do budowy ostatnich umocnień oraz systemu ochronnego.

Cyfry powyższe obejmują całość wydatków, dotyczących budowy linij fortyfikacyj od morza Północnego do Belfortu, jak również na odcinku południowo - wschodnim. Razem wynoszą więc one ogółem 5.117 miljonów franków.

Nowy Londyn
Olbrzymie prace publiczne w Anglji kosztem 300 milj .f.st.

LONDYN, 16. 6. (ATE). Jak donoszą dzienniki niedzielne, gabinet angielski postanowił nie skorzystać z przedłożonego przez Lloyd Georga projektu gospodarczego, lecz przystąpić do realizacji własnego, zakrojonego na szeroką skalę, programu robót publicznych. Szczegóły tego projektu przedłożone zostaną prawdopodobnie w przyszłym tygodniu Izbie Gmin.

Zdaniem dzienników, przewidziane jest m. in.: obszerna elektryfikacja angielskiej sieci kolejowej, zburzenie najbardziej zaniedbanych ubogich dzielnic Londynu i zastąpienie ich nowoczesnemi blokami domów, założenie nowych, względnie rozszerzenie i pogłębienie już istniejących portów, plan pięcioletni dla budownictwa wojskowego o charakterze strategicznym, prace przy zaopatrzeniu prowincji w prąd elektryczny i nowoczesne urządzenia wodociągowe, oraz osiedlanie etapami mniej zaludnionych okolic bezrobotnymi.

„Sunday Chronicle" oblicza wydatki, związane z realizacją całego programu na 300 miljonów funtów szterlingów, które w większej części uruchomione być mają w drodze zaciągnięcia pożyczek. „Sunday Express" donosi, że ponadto istnieje zamiar przyspieszenia tempa rozwoju kolonij w kierunku podniesienia ich zdolności produkcyjnej, co pociągnie za sobą równocześnie wybitne ożywienie przemysłu angielskiego, a w szczególności przemysłu stalowego, cementowego i maszynowego.

„People" wyraża pogląd, że Lloyd George odrzucenie swego projektu przez gabinet uważać będzie za wypowiedzenie walki, na którą odpowie intensywną antyrządową propagandą wyborczą w całym kraju.

Wyjęta z akt sprawy
Fałszywa dziesięciozłotówka
puszczona w obieg przez urzędnika Sądu Najwyższego

Urzędnik pracujący w sekretarjacie Sądu Najwyższego Zdzisław G. odpowiadał przed sądem oskarżony o niecodzienne przestępstwo. G. posiadał dostęp do aktów w sprawach karnych, do których zazwyczaj załączone są dowody rzeczowe. Kiedyś przeglądając akta w sprawie fałszerskiej, wyjął z koperty falsyfikat monety 10-złotowej. Pieniądz ten postanowił puścić w obieg i w tym celu udał się do znajomego sekretarza Sądu Grodzkiego XVIII oddziału w Warszawie p. Sulika prosząc o zmianę monety. Sekretarz machinalnie rzucił pieniądz na stół, chcąc usłyszeć dźwięk. Dźwięk wydał się mu podejrzany i wtedy zważył monetę na specjalnej wadze. 10-złotówka okazała się ordynarnym falsyfikatem. Wtedy G. zwrócił się z prośbą o pożyczkę, mówiąc, że na zabezpieczenie jej odda zastaw fałszywe 10 zł. P. Sulik zrozumiał to, jako propozycję włożenia falsyfikatu do kasy sądowej.

Cała sprawa z 10-złotówką stała się głośna wśród kolegów biurowych urzędnika. Wiadomości doszły nawet do naczelnego sekretarza Sądu Najwyższego, który podejrzewając, że sprawa jest nieczysta wszczął prywatne dochodzenia. Zażądał przedstawienia sobie wszystkich aktów znajdujących się w Sądzie Najwyższym o fałszerstwo i puszczanie w obieg falsyfikatów. Szperając w aktach stwierdził, że w jednym tomie brakuje kilku monet 2-złotowych i jednej 10-złotówki. Monety znajdowały się w otwartej kopercie.

Urzędnik widząc, że afera nie da się ukryć zaczął ratować sytuację. Zgłosił się do koleżanki biurowej i pokazał jej falsyfikat. Opowiedział, że pieniądz wypadł przy przenoszeniu aktów i prosił o załączenie go do sprawy. Koleżanka nie chciała tego zrobić, znając już całą historję.

Urzędnik G. stanął przed Sądem oskarżony o wykradzenie z aktów dowodu rzeczowego i o usiłowanie puszczenia w obieg fałszywej monety. Sąd Najwyższy przeprowadził dochodzenie dyscyplinarne przeciwko lekkomyślnemu urzędnikowi i zawiesił go w czynnościach. Zdzisław G. nie przyznał się do winy i tłumaczył się, że w pokoju biura znalazł falsyfikat 10-złotówki i postanowił wypróbować naiwność swoich kolegów. W tym celu żartobliwie zwracał się do nich z prośbą o zmianę pieniądza.

Na wniosek obrońcy Sąd odroczył sprawę dla dołączenia do materjału dowodowego aktów, z których wyjęta została moneta.

Nieudany zamach samobójczy
inwalidy-legjonisty

Józefa Matysiakowa, gospodyni kuchni w kasynie urzędu pocztowego „Warszawa 2", (Chmielna 53-a), idąc do składu po węgiel, zauważyła w bramie jakiegoś mężczyznę, wiszącego w pozycji klęczącej, na sznurku, umocowanym na klamce furtki.

Na wszczęty alarm nadbiegł dozórca urzędu pocztowego, Michał Zdanowicz, który zdjął desperata, ubranego w mundur wojskowy z zawieszonemi 5 medalami.

Policjant przewiózł niedoszłego samobójcę do VIII-go komis., gdzie okazało się, że jest to 52-l. Stanisław Jałmużna (Ogrodowa 58), piekarz, bez pracy, 60 proc. inwalida wojenny, legjonista.

Lekarz po udzieleniu pomocy, pozostawił desperata na miejscu. Jałmużna w podobny sposób już kilkakrotnie usiłował pozbawić się życia.

Spór sądowy o 235.000 zł.
między P.T.B. a Zarządem Miejskim w Warszawie

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazł się proces pomiędzy Zarządem m. Warszawy a Polskim T-wem Budowlanem o należności powstałe w związku z budową Muzeum Narodowego, w alei 3-go Maja. Budowę Muzeum prowadziło P. T. B. na podstawie umowy, jaką zawarło z Magistratem Warszawy. Miasto nie było jednak zadowolone z wykonanych robót, które ulegały opóźnieniu. Dlatego też w r. 1929 rozwiązano umowę i prace nad Muzeum powierzono firmie Horn i Rupiewicz.

Wówczas P. T. B. dokonywując ostatecznych rozrachunków zażądało 235.000 zł., tytułem należności za wykonane prace. Magistrat uznał tylko drobną część tej należności, w kwocie kilkunastu tysięcy, co do reszty oświadczył, że rachunki zostały już całkowicie uregulowane. P. T. B. wniosło powództwo do Sądu Okręgowego, domagając się zasądzenia całej sumy od zarządu miasta.

Na wczorajszem posiedzeniu, adw. Orłański, występujący z ramienia Magistratu oświadczył, że powództwa nie przyznaje. Firma niesolidnie wywiązała się z przyjętych na siebie obowiązków, co zmusiło Magistrat do zerwania z nią umowy. Roboty wykonane były po partacku i z reguły, nie dotrzymywano terminu ukończenia prac. Dlatego też nie wypłacono końcowej części należności kilkunastu tysięcy, uważając, że firma powinna ponieść konsekwencje za swoją niedbałość. Co do samej żądanej sumy 235.000 zł, to zdaniem rzecznika miasta, zachodzi nieporozumienie, ponieważ rachunki prezentowane przez firmę sądowi zostały już dawno uregulowane.

Wywodom tym przeciwstawił się pełnomocnik firmy adw. Nagórski. Wyrok w procesie o budowę Muzeum Narodowego ogłoszony zostanie pod koniec tygodnia.

Polska drużyna balonowa
Na zawody o puhar Gordon-Bennetta

Dnia 1 lipca r. b. mija pierwszy termin zgłoszenia poszczególnych załóg do międzynarodowych zawodów balonów wolnych o puhar im. Gordon Benneta, które odbędą się dnia 16 września w Warszawie. Ekipa polska będzie się składała z trzech balonów i piloci polecą w tym samym składzie, jak w zeszłorocznych zawodach. Mianowicie na balonie „Kościuszko" polecą kpt. Hynek i por. Pomaski, na balonie „Warszawa" kpt. Burzyński i por. Zakrzewski oraz na balonie „Polonia" por. Janusz i por. Wawszczak.

Zmian w załogach nie dokonano, ponieważ tegoroczne zawody będą wymagały specjalnego wysiłku i wyjątkowo rutynowanych pilotów ze względu na obronę zdobytego puharu. W razie zwycięstwa polskiej załogi puhar Gordon Benneta przejdzie na własność Polski.

Zawiedziona narzeczona
oblała kwasem siarczanym niewiernego

Lokatorów domu przy ul. Żelaznej 69 zaalarmował krzyk jakiegoś mężczyzny, który wołał: „Policja! Policja!" Krzyki te rozlegały się z mieszkania na 5 piętrze, zajmowanem przez Maksymiljana Wajdenfelda. Na krzyki pobiegli od strony drzwi kuchennych dozorca domu Adam Gut, od frontu zaś syn jego, Tadeusz. Dopiero po dłuższych usiłowaniach, służąca, 40-letnia Marja Stawiszyńska drzwi otworzyła. Jednocześnie wezwano policję.

Rozpoczęto dochodzenie, które ustaliło, iż w pokoju kąpielowym wił się w boleściach 40-letni Józef Żórawski, z zawodu halarz, który przybył z domu przy ul. Krochmalenj 43.

Jak ustalono w toku dalszego dochodzenia, Żórawski miał ożenić się ze Stawiszyńską. W ostatnich dniach sprawa jednak wyjaśniła się, gdyż Stawiszyńska dowiedziała się, iż Żórawski w tajemnicy przed nią poślubił inną pannę. Żórawski jednak postanowił Stawiszyńską oszukiwać nadal. W tym celu przyszedł wczoraj rano do jej mieszkania, gdzie m. in. otrzymał kąpiel i gdy z niej korzystał został oblany kwasem siarczanym przez Stawiszyńską.

Konduktor kolejowy oskarżony
O przywłaszczenie rewolweru

Z kresów do Warszawy przyjechał na dworzec Główny Stefan Mikuła-Mikulski. Będąc już na ulicy przypomniał sobie, że w pociągu zostawił teczkę, zawierającą ważne papiery i rewolwer. Pobiegł więc spowrotem na dworzec, lecz w pustym już pociągu nie znalazł zguby.

Z prośbą o pomoc zwrócił się do zawiadowcy stacji i zameldował o stracie. Urzędnik oświadczył pasażerowi, że teczkę już znaleziono. Mikulski sprawdził jej zawartość i przekonał się, że brakuje rewolweru. O spostrzeżeniu oznajmił zawiadowcy i ten wezwał do siebie konduktora Aleksandra Aruszewskiego, który przyniósł znaleziony przedmiot. Na zapytanie gdzie jest rewolwer powiedział, że nie wie, ponieważ nie zaglądał do teczki. Wezwano go do okazania zawartości walizki konduktora jaką kolejarze zwykli wozić z sobą w czasie służby. Konduktor przyniósł jakieś zawiniątko, lecz tam rewolweru nie znaleziono. Stwierdzono natomiast, że nie są to rzeczy Aruszewskiego, lecz jego kolegi.

Zawiadowca wezwał policjanta i dopiero wtedy kolejarz okazał swoją walizę. Rewizja ujawniła rewolwer, wobec czego spisano protokół. Kolejarz oskarżony został o przywłaszczenie cudzego mienia. Nie przyznał się do winy. Zeznał, że opuszczając już pociąg podszedł do niego jakiś pasażer i wręczył mu teczkę Mikulskiego, mówiąc, że znalazł ją na półce. Jednocześnie podał rewolwer i oświadczył, że broń jest jego własnością. Prosił o chwilowe przechowanie rewolweru.

Rozprawa trwa. Wyrok zostanie ogłoszony wieczorem.

Pociąg
najechał na wóz

POZNAŃ, 17.6. Na przejeździe kolejowym w pobliżu stacji Scrock w pow. świeckim pociąg osobowy nr. 1420 najechał na przejeżdżającą dwukonną furmankę rolnika Józefa Maciejewskiego z Małociechowia w pow. świeckim. Obydwa konie zostały na miejscu zabite, furmankę zaś lokomotywa odrzuciła wraz z rolnikiem do rowu. Cudem niemal Maciejewski doznał tylko lekkich obrażeń ciała; wóz został nieco uszkodzony. Na przejeździe nie było szlabanu.

Jest to już drugi w bież. tygodniu w poznańskiem wypadek najechania przez pociąg, spowodowany brakiem szlabanu na przejeździe kolejowym. W pierwszym wypadku — jak wiadomo — zginął pod kołami lokomotywy 60-letni głuchoniemy kowal z Kowrozów w pow. toruńskim, Józef Jankowski.

Trzecią część budżetów samorządowych
Przejada administracja

Organizacje samorządu terytorjalnego przeprowadziły badanie budżetów wydziałów powiatowych w różnych województwach, a to celem zorjentowania się w możliwościach dalszych oszczędności przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Analiza ta wykazała, iż największe wydatki ponoszą wydziały powiatowe na administrację, oraz utrzymanie dróg. W niektórych powiatach wydatki administracyjne wynoszą 33 proc. budżetu, w czem niemałe pozycje przypadają na emerytury i pensje wdowie.

Tak wysokie wydatki na administrację spowodowane są przez zarządzenia władz nadzorczych, które od administracji samorządowej, podobnie jak i od państwowej, domagają się wnikania we wszystkie przejawy życia publicznego. Redukcja więc wydatków administracyjnych zależna jest od władz centralnych, a mianowicie od zmiany ich nastawienia co do zadań administracji samorządowej.

Stan zasiewów
uległ poprawie

Według komunikatu G. U. S. stan zasiewów głównych ziemiopłodów przedstawiał się w dniu 5 czerwca r. b. przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych następująco (pierwsza liczba w nawiasie oznacza stan w dniu 15 maja r. b., druga w dniu 5 czerwca r. ub.): pszenica ozima 3,2 (2,8 — 2,9), żyto ozime 3,2 (2,8 — 2,9), jęczmień ozimy 2,9 (2,6 — 2,7), pszenica jara 3,2 (2,9 — 2,7), żyto jare 3,0 (2,7 — 2,5), jęczmień jary 3,2 (2,8 — 2,7), owies 3,1 (2,8 — 2,7), ziemniaki 2,8 (w czerwcu r. ub. 2,8).

Ocieplenie, które nastąpiło na początku czerwca, oraz dostateczna ilość wilgoci w roli wpłynęły na znaczne polepszenie się stanu zasiewów. Poprawa ta nastąpiła we wszystkich województwach. Naogół stan zbóż był powyżej średniego w woj. centralnych i wołyńskiem oraz południowych i śląskiem (najlepszy w województwie tarnopolskiem). W pozostałych województwach stan ten przedstawiał się słabo (najgorzej w woj. wileńskiem). Na słaby rozwój zbóż w woj. wschodnich wpłynęły zimna i przymrozki, które trwały do pierwszych dni czerwca; w woj. poznańskiem natomiast — częściowo brak wilgoci w roli.

Od Administracji

Prosimy p. p. prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc lipiec. P. p. prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

Warszawska giełda pieniężna
w dniu 17 czerwca

Dewizy: Belgja 89.75; Holandja 359.25; Londyn 26.12; N. Jork (kabel) 5.30 i jedna czwarta; Oslo 131.15; Paryż 34.98 i pół; Praga 22.14; Szwajcarja 173.20; Sztokholm 134.60; Włochy 43.72; Berlin 213.60. Obroty średnie, tendencja niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.28 i jedna czwarta. Rubel złoty 4.74. Dolar złoty 9.19 i pół—9.20. Rubel srebrny 1.91, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.91. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 179. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 26.15.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 42.00; 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.50 — 66.13 — 66.38 (odcinki po 500 dol.) 66.50 — 67.00 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 105.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.45; 5 proc. konwersyjna 66.25; 6 proc. poż. dolarowa 80.75 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 62.00 — 61.00; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 8 pr. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 7 proc. oblig. Banku Gospod. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. Towarzystwa Kred. przemysłu polskiego funt. 80.50 (w proc.); 7 procentowe L. Z. ziemskie dolarowe 48.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 49.00 (odcinki drobne) 48.75; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.25 — 58.00; 5 proc. m. Radomia 1933 r. 40.50; 5 proc. L. Z. Kalisza 1933 r. 45.25.

Akcje: B. Polski 87.25; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 33.00; Węgiel 12.50; Lilpop 10.10 — 9.85; Modrzejów 4.95 — 4.80; Norblin 34.00 — 34.50; Starachowice 35.50 — 34.50. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie mocniejsza, dla Listów zastawnych — przeważnie utrzymana, dla akcyj — niejednolita.

Warszawska
GIEŁDA ZBOŻOWA

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.106 ton, w tem żyta 178 ton. Notowano za 100 klg. parytet Warszawa: pszenica jara czerw. szklista 17.50 — 18, jedn. 18—18.50, zbier. 17 — 17.50, żyto I st. 13.75 — 14, II 13.50 — 13.75, owies I st. 17 — 17.50, II 16.50 — 17, III 16.25 — 16.50, jęczmień gat. I-szy 16 — 16.50, II 15.50 — 16, III 15—15.50, groch polny 23 — 25, Victoria 37 — 40, mąka pszenna gat. I-B 30—33, I-C 28 — 30, I-D 26 — 28, I-E 24 — 26, II-B 22 — 24, II-D 21 — 22, II-F 20—21, II-G 19 — 20, III-A 14 — 15, mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23 — 24.50, I do 65 proc. 22 — 23, II-gi 16.50 — 17.50, razowa 17 — 18, poślednia 13.50 — 14.50.

Mimo uspokojeń dr. Schachta

W Gdańsku trwa zdenerwowanie walutowe

Jak donosi z Gdańska agencja Press: w tamtejszych kołach finansowo - gospodarczych oraz wśród ludności utrzymuje się nadal nastrój zdenerwowania walutowego i nie osłabły obawy o los guldena.

Nadzieje pewnych kół gdańskich, że pobyt prezesa Banku Rzeszy niemieckiej, dr. Schachta, w Gdańsku oraz jego wystąpienia publiczne wywrą wpływ uspokajający, w znacznym stopniu zawiodły. Ucieczka od guldena trwa w dalszym ciągu, zdenerwowanie nie minęło. Ludność poszukuje obcych walut, głównie złotego polskiego, a spekulacja walutowa na wybrzeżu przybrała ogromne rozmiary.

Sfery gospodarcze i finansowe wolnego miasta napierają na senat gdański o rozluźnienie obecnych rygorów dewizowych, które utrudniły niezmiernie wszelkie obroty handlowe. Jak słychać, władze gdańskie przygotowują nowe przepisy dewizowe, które uwzględniają w pewnej mierze życzenia sfer gospodarczych.

Kongres Str. Ludowego

Dnia 14 lipca b. r. odbędzie się w Warszawie nadzwyczajny kongres Stronnictwa Ludowego zwołany celem ustalenia stosunku stronnictwa do nadchodzących wyborów do Sejmu i Senatu.

Ordynacja do Senatu

pod obstrzałem zarzutów całej opozycji

Sejmowa komisja konstytucyjna odbyła wczoraj tylko jedno posiedzenie przedpołudniowe, na którem przedyskutowano zgłoszony przez Klub B. B. projekt ordynacji wyborczej do Senatu.

Liczba wyborców

Z wyjaśnień, których udzielił referent p. **Podoski** wynika, że liczba wyborców do Senatu wynosić będzie niespełna pół miljona zamiast dotychczasowych 13 miljonów. Dla grupy I wyborców (z tytułu zasługi osobistej) można przyjąć liczbę 60 do 70 tysięcy, przyczem przeważają odznaczenia niepodległościowe i wojskowe nad cywilnemi. Uprawnionych do głosowania z tytułu wykształcenia będzie około 200.000 obywateli. W grupie osób posiadających zaufanie obywateli dla samorządu terytorjalnego należy wyznaczyć około 80.000 a dla zrzeszeń gospodarczych i pracowniczych około 50.000. Dla stowarzyszeń wyższej użyteczności przypada liczba 50.000 obywateli.

Projekt ludowców

Pierwszy mówca pos. **Rataj** (Klub Lud.) oświadcza, że cała koncepcja prawa wybierania do Senatu jest dla ludowców nie do przyjęcia, ponieważ zaś liczą się z tem, że projekt P. P. S., który podpisali nie znajdzie większości, przeto zgłaszają własną następującą koncepcję.

Wychodzą z założenia, że jest niemożliwem pozbawiać olbrzymią ilość obywateli prawa głosowania do Senatu, a to tembardziej, że według nowej konstytucji Senat będzie miał o wiele większe znaczenie niż dotychczas. Z obecnych propozycyj wynika, że naprzykład chłop, który cierpiał i walczył za Polskę nie będzie miał głosu a tuż obok w miasteczku adwokat Ukrainiec, który w latach 1918 i 1919 stał na czele oddziału ukraińskiego, dając się we znaki chłopom polskim, będzie miał prawo głosowania. W ten sposób tworzy się przepaść między inteligencją a chłopem i robotnikiem. Ogromną większość wyborców według projektu B.B. stanowić będą urzędnicy, zwłaszcza jeśli dodamy do tego nauczycieli szkół powszechnych. Ci ludzie mają mieć decydujący wpływ na wybór Senatu, który będzie jednym z głównych ośrodków woli państwowej. Dla mnie mówi pos. Rataj rzecz ta przedstawia się jako absurd.

Proponujemy, aby prawo głosowania do Senatu miał każdy obywatel, mający prawo wybierania do Sejmu po ukończeniu 30-go roku życia. Pozatem ci, którzy mają tytuł do zasługi powinni otrzymać większy wpływ na wybór do Senatu w postaci głosu dodatkowego. Dla mnie kryterjum zasługi nie jest fakt, że ktoś posiada order. Stawiam kwestję w ten sposób, że pewne ordery prawie zawsze świadczą o zasługach, więc proponuje przyznać głos dodatkowy wszystkim tym wyborcom, którzy przed 11 listopada 1918 r. zasłużyli się w walkach o niepodległość otrzymując krzyż Virtuti Militari, krzyż zasługi, lub krzyż i medal niepodległości, dalej tym, którzy po 11 listopada 1918 r. brali udział w walkach o granice Polski w służbie frontowej bez względu na to czy mają odznaczenie czy nie, a po trzecie osobom, które za wybitne zasługi na polu nauki, kultury i sztuki, zostały odznaczone czy orderem Polonia Restituta czy też Krzyżem Zasługi. Ze wszystkich sił będziemy się przeciwstawiali koncepcji pozbawienia kilkunastu miljonów obywateli prawa głosowania do Senatu.

Długie lata pracy

Pos. **Rymar** (Klub Nar.) przypomina, że twórcy dzisiejszego projektu stali dawniej na stanowisku, iż ukończenie 30 lat życia winno być podstawą głosowania. Po niefortunnej wycieczce w stronę elity przyszła wprawdzie reakcja na rzecz powszechności pod wpływem najbardziej dla B. B. miarodajnego czynnika, wówczas jednak nie było przymieszki interesów chwili. Prawa z tytułu zasługi powinny być przyznane nie ludziom, którzy przez krótki czas w chwili obecnej piastują różne stanowiska prezesów i t. p., lecz ludziom, którzy przez szereg lat z tytułu zaufania obywateli swe stanowiska piastowali. Znamy wiele wypadków, że w organizacji wyższej użyteczności publicznej usuwano powagi naukowe, bądź też ludzi którzy niejednokrotnie po 30 lat te towarzystwa prowadzili. Motywem usunięcia była zwykle ingerencja czynnika administracyjnego powołującego się na to, że ludzie ci należą do opozycji.

Co do kwestji wykształcenia, to nie jest ono ani miarą wysiłku na rzecz dobra zbiorowego ani wynikiem zaufania obywateli, a zwykle połączone jest pewną zamożnością. W Krakowie np. od trzech lat nie zapisał się na medycynę ani jeden syn chłopski, co jest oczywistym dowodem zubożenia wsi. W konkluzji pos. Rymar zapowiada poprawkę, która zmierza do tego, by dopiero długie lata pracy były miarą zaufania obywateli.

O orderach

Pos. **Niedziałkowski** (P. P. S.) omawiając konstrukcję przyszłego Senatu podkreśla, że kwestja zasługi osobistej jest względna. Są ludzie, którzy wogóle orderów nie uznają. Napoleon ordery uważał za ustępstwa dla próżności ludzkiej, a wiemy również jak tę kwestję bagatelizował Józef Piłsudski. Pierwsze ordery są zwykle dawane za wybitne zasługi, lecz w miarę utrwalenia się ich jako instytucji państwowej nadawanie ich zdaje się schematyczne i nie mogą być istotnym sprawdzianem.

Pos. Niedziałkowski nie godzi się również z cenzusem jaki projekt wprowadza dla szkół. Ukończenie studjów, szczególnie wyższych, jest przywilejem klas posiadających. Wszystko razem wydaje się mu mechanicznem zesumowaniem pomysłów zachowawczych.

Pokrzywdzenie wsi

Pos. **Wierczak** (Klub. Nar.) wyraża pogląd, że ordynacja wyborcza do Senatu jest bardziej krzywdząca, niżli ordynacja do Sejmu. Przy wyborach bowiem do Sejmu wyborca może się bronić, jeśli nie zostanie uwzględniony odpowiadający mu kandydat, a przy Senacie i tej broni nie posiada. Jeśli chodzi o jedną trzecią Senatu mianowana przez Prezydenta to ustawa powinna wskazywać z jakiej grupy mają pochodzić mianowani. Robi się chłopu wielka krzywdę właśnie w momencie kiedy przez hasło „frontem do wsi" chce się z niego wydobyć najwięcej ekspansji do walki z kryzysom. Pozbawia się praw obywatela twórczego producenta a nadaje się olbrzymie wpływy elementowi często pasożytującemu. Na wsi otrzymują prawo wybierania tylko nauczyciele, którzy są znienawidzeni przez ludność wskutek obciążenia ich działalnością polityczną. Z projektu wynika, że jedną trzecią Senatu mianować będzie Prezydent a pozostałe dwie trzecie wybierze biurokracja.

Pos **Czernicki** (Klub Lud.) oświadcza, że już dziś społeczeństwo dzieli się na dwa obozy, z których jeden bierze ze skarbu państwa a drugi skarb ten napełnia. Jeśli tak dalej pójdzie to państwo przestanie być dobrem wszystkich obywateli, a stanie się luksusowym przywilejem dla jednych a ciężarem dla drugich.

Odpowiedź pos. Podoskiego

Odpowiadając mówcom opozycyjnym referent pos. **Podoski** przypomina, że idea oparcia wyborów do Senatu na innych podstawach aniżeli do izby poselskiej jest powszechną w konstytucjach europejskich, nawet w demokratycznej Francji. Niewątpliwie poza obywatelami, którym ordynacja przyznaje prawo wybierania, znajdzie się jeszcze pewna ilość ludzi, którym powinienby przysługiwać tytuł zasługi. Nie ma jednak takiego rozwiązania, któreby do reszty wszystkim mogło czynić zadość. Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że ogromna większość obywateli, którzy otrzymali odznaczenia w pełni na nie zasłużyli. Polemizuje dalej z poglądem, że prawa z tytułu studjów mają tylko zamożniejsi. Większość młodzieży, która kształci się w uniwersytetach polskich zdobywa wiedzę ogromnym własnym wysiłkiem, nie mając dostatecznej pomocy z domu. Co do nauczycielstwa to dostatecznie orjentuje się w sprawach państwowych, aby samo brało udział w wyborach do Senatu. To samo dotyczy oficerów.

Skolei zgłoszono szereg poprawek, które będą głosowane dziś lub jutro. Na dzisiejszem posiedzeniu przemawiać jeszcze będą posłowie ukraińscy, którzy wczoraj byli nieobecni spowodu święta grecko - katolickiego, poczem komisja przystąpi do projektu ustawy o wyborze Prezydenta R. P. Przypuszczają, że wszystkie trzy projekty ustaw wejdą na porządek dzienny plenarnego posiedzenia sejmowego już w piątek bieżącego tygodnia.

Jaki będzie nowy Sejm

Wynurzenia polityka sanacyjnego

Jak będzie wyglądał nowy Sejm? Pytanie to omawia wczorajszy „Kurjer Warszawski", który zaznaczając, że system zaprojektowany przez sanację jest eksperymentem i jako taki wzbudza nietylko wśród opozycji poważne obawy ale i w samym klubie BB. wywołał sporo wątpliwości, — przytacza rozmowę na temat „z jedną z najlepiej poinformowanych o planach BB osobistości".

Na wstępie oświadczył wspomniany polityk sanacyjny, iż

„...projekt ordynacji wyborczej zmierza wyraźnie do tego, by formę naszego, życia publicznego całkowicie przeobrazić. Jak ono ma wyglądać w przyszłości, tego nie możemy dokładnie określić nawet my sami. Możemy tylko przewidywać i właśnie pod kątem widzenia naszych przewidywań opracowywaliśmy nasze projekty.

Jeżeli klub BB. poszedł na wniesienie takiego systemu, to nie dla swojej korzyści. Zdaje pan sobie zapewne doskonale sprawę, że najwygodniejszy dla nas politycznie był dotychczasowy system wyborczy. W razie dokonywania następnych wyborów według tego systemu moglibyśmy spać spokojnie. Mielibyśmy nietylko zwykłą, ale wszelką kwalifikowaną większość, jakaby nam była potrzebna. Ale chodziło o zasadniczą zmianę. Dlatego właśnie klub BB. zajął taką, a nie inną postawę w dyskusji komisyjnej. Może on pójść jeszcze na wszystko, ale nie da się wciągnąć w dyskusję zasadniczą, któraby była zupełnie dla BB. niecelowa".

Na pytanie w sprawie delegatów do zgromadzeń okręgowych, wyznaczanych bezpośrednio przez ludność i nadmiernej cyfry wymaganych do tego 500 podpisów, co „czyni możność zgłoszenia kandydatury poselskiej właściwie fikcją", odpowiedź brzmiała:

„— Bynajmniej nie chcemy ukrywać, że nie pragniemy tej możliwości nadawać większego znaczenia. Uważamy ją za pewną koncesję, która nie może jednak naruszać całości systemu. Toteż klub BB. nie będzie skłonny w głosowaniu liczby tej poważnie (a może nawet wcale) obniżyć".

Pytanie dalsze dotyczyło nacisku administracji przy wyborach:

„Rozmówca nasz twierdzi, że w każdym systemie nacisk taki jest możliwy, zależy to jednak od rządu. Właśnie, jeśli w wyborach nie będą brały udziału stronnictwa, nacisk stanie się niepotrzebny. Zresztą będą konkurowały liczne osoby z tego samego obozu prorządowego, więc władza administracyjna nie miałaby celu kogoś z nich popierać".

Przedstawiciel „Kurjera Warszawskiego" zauważa, „iż właściwie zmierza się do objęcia całego przyszłego Sejmu przez BB. Można nawet taki wniosek wyprowadzić z przemówienia prezesa Sławka", — na co pada odpowiedź, iż:

„...prezesowi Sławkowi chodziło tylko o metody pracy BB. Metoda ta polegała na wyrażaniu zupełnie indywidualnego stosunku każdego członka BB. do danej sprawy. W sprawie choćby ordynacji wyrażono bardzo wiele wątpliwości w BB. Potem jednak doszło do uzgodnienia stanowiska. To stanowisko jest już dziś obowiązujące dla wszystkich członków B. B.

Taka też „indywidualistyczna" metoda miałaby być metodą pracy przyszłego Sejmu. Co do jego organizacji, to:

„...mogłyby powstać zespoły np. terytorjalne. W ten także sposób mógłby być przeprowadzony rozdział miejsc w izbie. Nie politycznie więc, lecz terytorjalnie, np. razem ziemia wileńska, potem nowogródzka i t. d.

Specjalna musiałaby być też rola marszałka Sejmu. Musiałby on być faktycznym kierownikiem Sejmu, a nie tylko przewodniczącym. Sposób zorganizowania pracy przyszłego Sejmu powinienby być dlań zgóry opracowany. Sprawą tą BB. zajmie się zapewne w swem łonie po zamknięciu sesji".

Również i Niemcy

Zwiększają handel z Sowietami

Obok Czechosłowacji, która obecnie znacznie rozszerza handel z Sowietami, wkraczają na tę samą drogę Niemcy. W najbliższych dniach ma przybyć do Berlina 100 rzeczoznawców sowieckich, którzy wraz z przedstawicielswem handlowem Sowietów dokonać mają rozdziału zamówień dla niemieckiego przemysłu. Rzeczoznawcami będą wyłącznie inżynierowie - fachowcy, co dowodzi, iż Sowiety przywiązują obecnie przy udzielaniu zamówień główną wagę do strony technicznej i solidnego wykonania.

W myśl sowiecko - niemieckiej umowy gospodarczej, zamówienia sowieckie w Niemczech wynieść mają około 200 miljonów rubli. Równocześnie Niemcy zobowiązały się przyjąć eksport sowiecki na sumę około 150 miljonów rubli. Umowa powyższa, zawarta w kwietniu r. b., dopiero obecnie będzie realizowana, a to wskutek tego, iż najrozmaitsze instytucje sowieckie zgłosiły zbyt wielkie ilości zamówień. Uzgodnienie listy najbardziej nieodzownych obstalunków zajęło w Moskwie kilka tygodni czasu.

Nawał obstalunków sowieckich dowodzi, iż kilkuletnie ograniczenie importu z zagranicy wywołało w Rosji Sowieckiej prawdziwy głód maszyn i wyrobów przemysłowych. Niemiecki przemysł oczekuje pod wpływem obstalunków sowieckich ożywienia produkcji, a rząd niemiecki wyrównania bilansu handlowego w obrotach z Sowietami. Pierwszy kwartał 1935 r. zamknięty został w handlu niemiecko - sowieckim ujemnem saldem dla Niemiec w sumie 16,2 milj. rubli.

Rokowania handlowe z Austrją

Dziś rozpoczynają się w Warszawie rozmowy handlowe polsko austrjackie, mające na celu zrewidowanie niektórych postanowień obowiązującego układu handlowego.

Delegacji polskiej przewodniczy p. Wańkowicz, austrjackiej — **poseł austrjacki w Warszawie**

Grudziądzka żydówka lżyła Polaków

krzycząc publicznie „Polnische Schweine"

BYDGOSZCZ, 16.6. W Grudziądzu wydarzył się niesłychany wypadek publicznego zelżenia Państwa Polskiego przez żydówkę Jacobsonową, żonę grudziądzkiego dentysty. Całe zajście opisuje „Dziennik Bydgoski", opierając się na oficjalnym komunikacie, jaki o przebiegu zajścia wydały władze policyjne.

Około godz. 23 przez plac 23 Stycznia w Grudziądzu przechodziła żydówka Jacobsonowa. Gdy w pewnym momencie potrącił ją przypadkowo jakiś przechodzień, zaczęła głośno wymyślać i krzyczeć: „Polnische Schweine!", „Verfluchte Polaken!".

Na Placu 23 Stycznia znajdowała się wtedy wycieczka z Poznania, która odpowiedniej zareagowała na bezczelne zachowanie Jacobsonowej. Jacobsonowa jednak dalej wymyślała, znieważając Naród i Państwo Polskie. Mimo spóźnionej pory zebrał się tłum, który zamierzał doraźnie ukarać wybryk żydówki. Interwencją policji wydobyła Jacobsonową z tłumu. Została ona odprowadzona do komisarjatu, gdzie spisano protokuł.

Żydówka stanie przed sądem. Rozprawa odbędzie się w trybie przyspieszonym. Jacobsonowej grozi kara do trzech lat więzienia.

Wśród Polonji amerykańskiej

Wzmaga się ruch farmerski

W Warszawie otrzymano doniesienia, iż wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych rozpoczął się silny ruch osadniczy pod hasłem powrotu na rolę. Rząd federalny przydziela specjalne działki gruntów dla osadników.

Centrum ruchu osadniczego wśród Polaków amerykańskich znajduje się w Chicago, skąd w najbliższym czasie 200 rodzin polskich przeniesie się na rolę w stanie Missouri.

Przesilenie w przemyśle amerykańskim i brak zarobków powoduje wzrost ruchu osadniczego w całem społeczeństwie amerykańskiem. Ruch osadniczy popierany jest energicznie przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Wśród pism

UJEMNY BILANS OŚWIATOWY

Z okazji zakończenia roku szkolnego „Warszawski Dziennik Narodowy" przeprowadza bilans naszego szkolnictwa. Wypada on bardzo ujemnie:

„W chwili obecnej, przy braku środków na kształcenie około miljona dzieci w szkołach powszechnych seminarja co 12 miesięcy powiększają o kilka tysięcy przygotowanych do zawodu nauczycielskiego kandydatów do bezrobocia.

Szkolnictwo zawodowe jest od kilku lat w okresie ciągłej reorganizacji, której projekty zmieniają się w związku z chronicznemi zmianami personalnemi na stanowisku dyrektora departamentu szkół zawodowych. Od maja r. b. objął te obowiązki polonista.

Reorganizacja szkolnictwa średniego ogólnokształcącego... przyniosła rezultaty ujemne. Utrudniła młodzieży wiejskiej dostęp do szkół średnich. Pozatem publiczne szkoły powszechne dostarczają gimnazjum kandydatów bardzo słabo przygotowanych. Sytuację ratują trochę prywatne szkoły powszechne naogół lepiej postanowione od publicznych. Ale całe szkolnictwo prywatne w związku z ogromnem zubożeniem ludności przechodzi głęboki kryzys finansowy... Wiele prywatnych szkół średnich jest bliskich ruiny".

Nie lepiej jest w szkolnictwie powszechnem:

„Wiemy, że około miljona dzieci nie znajduje wogóle dla siebie miejsca w szkole. Reszta przepycha się przez nią byle prędzej, byle więcej... to wszystko obniża coraz bardziej poziom nauczania i wychowania w publicznych szkołach powszechnych... Na dobitkę złego z nauczycieli publicznych szkół powszechnych zrobiono coś w rodzaju służących do wszystkiego... W rezultacie nauczyciel, sterany pracą w szkole i poza szkołą, jest coraz gorszym wychowawcą".

REFLEKSJE „CZASU"

Omawiając obrady komisyjne nad nową ordynacją wyborczą, „Czas" stwierdza „niski dość poziom dyskusji", nieliczność przemówień przedstawicieli BB. i odrzucenie przez większość wszystkich wniosków opozycji, co wszystko razem:

„...wywołuje wrażenie, że właściwie cała ta komisyjna dyskusja nie ma żadnego znaczenia i że wszystko zostało zgóry uzgodnione i przesądzone na posiedzeniach grup blokowych".

Zdaniem „Czasu" przedstawiciele obu stron mówili różnymi językami, jedni przedmajowym, drudzy pomajowym, poczem czytamy:

„Z przygnębiającego bezwątpienia wrażenia, jakie na wszystkich musiał zrobić przebieg dyskusji w komisji konstytucyjnej, nie można jednakowoż wyprowadzać zbyt daleko idących pesymistycznych wniosków".

W szczególności nie należy, zdaniem „Czasu" wnioskować, aby analogiczna różnica pojęć dzieliła również społeczeństwo „na dwa odłamy mówiące rozmaitemi językami politycznemi". Istnieje bowiem szereg prawd oczywistych, przez społeczeństwo uznanych, a więc:

„...przedewszystkiem to, że nie wolno zmarnować całego dorobku wewnętrzno - politycznego rządów Marszałka... Druga prawda, również przez wszystkich uznana, polega na tem, że Polska nie może sobie pozwolić na przesilenia rządowe, spowodowane przypadkowemi głosowaniami w parlamencie... Jest jeszcze jedna prawda, z której wszyscy za wyjątkiem opozycji, zdają sobie sprawę, a mianowicie, że w chwili obecnej rządzić muszą najbliżsi współpracownicy Marszałka. Muszą dlatego, bo narazie niema wśród polityków polskich innych ludzi, którzyby z czystem sumieniem mogli wziąć za utrzymanie spokoju, ładu i porządku odpowiedzialność.

Natomiast jest jedna nieparwda, którą politycy opozycyjni starają się wbić w głowę społeczeństwu. Nieprawdą jest mianowicie, że współpracować z rządem może tylko ten, kto zrezygnuje z samodzielności myśli i z własnego zdania".

Tak nie jest — twierdzi „Czas". A tymczasem:

CO ROBI SANACYJNA LEWICA?

We „Froncie Robotniczym" znajdujemy zapowiedź, że jeśli nie zostaną w nowej ordynacji wyborczej do Sejmu przyjęte poprawki zgłoszone przez pos. Pączka co do pomnożenia ilości delegatów związków zawodowych w zgromadzeniach okręgowych, to Z.Z.Z. pos. Moraczewskiego zbojkotuje wybory:

„Przyjęcie tej lub podobnej w skutkach poprawki, albo ich odrzucenie wskaże nam ponad wszelką wątpliwość, czy rząd życzy sobie czy nie, by klasa pracująca wysyłała swoich mężów zaufania do rady przybocznej. Wrazie odrzucenia tej poprawki, jako lojalni obywatele, unikając zresztą niepotrzebnych wysiłków, najprawdopodobniej nie wysłalibyśmy nikogo do owych zgromadzeń okręgowych, zostawiając tem samem władzom wolną rękę w wyznaczeniu kandydatur.

Oczywiście, skoroby się okazało, że lepiej jest dla Polski, gdy świat pracy w XX wieku stoi zdala od udziału w polityce państwowej, również byłoby lepiej, abyśmy nie brali udziału w wyborach, żeby nie „warcholić"!"

Proces

„Polskiego Legjonu"

KRAKÓW, 17.6. — Gdy władze administracyjne rozwiązały organizacje hallerowskie, powstał w Krakowie nowy związek p. n. „Polski Legjon", do którego w większości wstąpili członkowie rozwiązanego Związku Hallerczyków. Wkrótce policja polityczna przeprowadziła rewizję w lokalu „Legjonu", konfiskując niektóre akty z archiwum związku.

Obecnie kilku członków „Polskiego Legjonu" stanie przed sądem. Proces zapowiada się interesująco, ponieważ sąd uwzględnił wnioski obrony o powołanie na świadków gen. Kukiela, płk. Mocelskiego i gen. Fuglewicza.

„Wenecja podwarszawska"

Konieczność odwodnienia Elsnerowa, Zacisza i Lewinowa

Przedstawiciele związków i organizacji społecznych, czynnych na terensch osiedli Elsnerowa, Zacisza, Lewinowa i Lewiepola gminy Brudno, pow. warszawskiego, złożyiy p. ministrowi komunikacji obszerny memorjał. Zaznaczają oni w tym memorjale, że wymienione wyżej miejscowości, zamieszkałe wyłącznie przez ludność niezamożną, a położone po obydwuch stronach szosy Radzymińskiej, stanowią tereny podmokłe, które na wiosnę i na jesieni, a często nawet latem, o ile jest ono deszczowe, zalane są wodą do tego stopnia, że wielu mieszkańców musi dostawać się do tych domów przy pomocy łodzi.

Wskutek tego stan sanitarny osiedli jest rozpaczliwy: szerzą się nagminnie choroby zakaźne wskutek braku dobrej wody do picia, a najwięcej cierpią na tem dzieci, wśród których śmiertelność jest olbrzymia. Pozatem tereny te nie mogą być wyzyskane dla uprawy rolnej i dają conajwyżej mizerny zbiór kwaśnego siana, które niezdatne jest nawet do karmienia bydła. Kompromitująca nazwa „Wencji podwarszawskiej", która przylgnęła do omawianych terenów, jest bardziej nagląca zarówno ze względu na wzrastającą liczbę osiedli i mieszkańców, jakoteż ze względu na rozrost stolicy, w której obrębie osiedla te mają znaleźć się w najbliższym czasie.

Odwodnienie ma być uskutecznione przez poszerzenie i pogłębienie kanału Brudnowskiego, przecinającego te tereny i połączenie go z budowanym od paru laty portem na Żeraniu.

Muzeum Przemysłu i Techniki

we własnym gmachu

Ministerstwo Komunikacji uznało za celowe i konieczne połączenie Muzeum Kolejowego z istniejącemi na terenie Muzeum Przemysłu i Techniki działami: „Lotnictwa", „Rozwoju pojazdów mechanicznych" i „Morskiego" w jedną całość i stworzenie w nowo projektowanym gmachu Działu Komunikacji, obejmującego wszystkie zagadnienia w jej zakres wchodzące.

We wtorek 18 czerwca b. r. odbędzie się na Zamku Królewskim plenarne posiedzenie Komitetu Budowy Gmachu Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie, w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej, jako Protektora Komitetu, na którem będą referowane wyniki uzyskane dotychczas, oraz zostanie ustalony plan dalszych prac.

Po referatach odbędzie się dyskusja z udziałem pp. ministrów Komunikacji oraz Przemysłu i Handlu, najbardziej zainteresowanych w budowie gmachu, przedstawicieli władz miejskich, świata technicznego i przemysłowego.

Nadmierne zyski pośredników

w handlu mięsem

Przeprowadzona przez Zarząd Miejski w marcu r. b. reforma opłat rzeźnianych w Warszawie miała na celu nietylko ich uproszczenie, lecz również obniżkę ich wysokości. W stosunku do pobieranych dawniej opłat obniżka wyniosła 20 proc.

Efekt gospodarczy tej reformy okazał się korzystny dla rolnictwa. Ilość nadsyłanego do Warszawy żywca wzrosła w ciągu ostatnich 3 miesięcy o [illegible] 20 proc. w stosunku do analogicznego okresu w roku ubiegłym. Na rynek warszawski dociera bydło drobniejsze, pochodzące z obór drobnych rolników. Ujwniająca się od dłuższego czasu tendencja zmniejszania dowozu bydła do rzeźni warszawskich została dzięki tym zarządzeniom nietylko zahamowana, lecz przełamana. Omijanie rzeźni stołecznych należy w tej chwili do przeszłości.

Pewne wątpliwości natomiast budzić musi nadmiernie wysoki udział sfer pośredniczących w dochodach z obrotu mięsem. Udział ten w ostatnich miesiącach zwiększa się w porównaniu z przeciętną zeszłego roku. Trudno byłoby liczyć, aby sfery kupieckie samorzutnie poszły na zmniejszenie tego udziału.

Dlatego, obok poczynionych już posunięć w kierunku uniemożliwienia karteli hurtowniczych, obniżki kosztów uboju rytualnego i t. p. nasunie się pewnie konieczność pewnych zarządzeń, zmierzających do obniżenia obecnego udziału sfer pośredniczących w dochodach z obrotu mięsem w Warszawie.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
18	wschód	zachód
	3—15	19—59
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	21—34	4—35
	Dł. dnia	Przyb.
WTOREK	16—44	9—0

Dziś św. Marka

Jutro św. Gerwazego

Pochmurno i ciepło

Wczoraj w godzinach porannych na Pomorzu, w Poznańskiem, na Pokuciu i częściowo na Wołyniu, było pogodnie, pozatem trwała przeważnie pogoda chmurna i miejscami notowano przelotny deszcz. Temperatura o godzinie 7-ej wahała się od 15 do 20 stopni, a w górach od 8 do 15 st. Opady w ciągu doby ubiegłej przeważnie pochodzenia burzowego, ogarnęły wchodnią część Polski, osiągajac miejscami dość znaczne wysokości, a mianowicie: 29 mm. w Sarnach, 32 mm. w Iwoniczu, 38 mm. w Lublinie, 40 mm. w Brześciu nad Bugiem, a 41 mm. w Królewszczyźnie.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: naogół pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, lecz ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Ciepło. Najpierw słabe wiatry miejscowe, potem umiarkowane południowo - zachodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy wieczorem „**Wachlarz Lady Windermere**". Teatr Mały „**Obrona Keysowej**". Teatr Polski „**Wyzwolenie**". Teatr Letni „**Muzyka na ulicy**" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „**Chory z urojenia**" z Jaraczem. T. Nowy: „**Szesnastolatka**".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—„**Nie chcę wiedzieć kim jesteś**" Stylowy (Marszałkowska 112)—„**Mała mateczka**". Atlantic (Chmielna 33) „**Pościg za cieniem**". Apollo (Marszałkowska 106) — „**Bengali**". Capitol (Marszałkow. 125) — „**Urwis z Wiednia**". Europa (Nowy Świat 63) „**Rumba**". Rialto (Jasna 3) „**Mężczyźni w niebezpiecznym wieku**". Filharmonja (Jasna 5) „**Powrót Frankensteina**".

Casino (Nowy Świat 40) „**Niedokończona symfonja**".

W roku 1975-ym

Warszawa liczyć będzie 2 milj. ludności

Jak wzrastała ludność stolicy w ciągu ostatnich 135 lat

Ostatnie cyfry statystyczne, podane do publicznej wiadomości wykazują, że ludność Warszawy przekroczyła 1.200.000 jednostek (1 styczeń 1934 r.). Tempo przyrostu ludności stolicy było różnorodne i uzależnione od pewnych wpływów zewnętrznych.

W roku 1800, Warszawa liczyła zaledwie 63.400 mieszkańców. W dziesięć lat później liczba ta wzrosła do 77.700, a więc o 14.300 jednostek. Od tego czasu, aż do roku 1860-go, wzrost ludności, w okresach dziesięcioletnich jest mniejwięcej jednolity. Dopiero dziesięciolecie 1860 — 1870 wykazuje gwałtowny skok wynoszący przeszło 100.000 osób, w tym bowiem czasie, ludność stolicy wzrosła z 162.800 do 266.200 jednostek.

Od tego czasu, znamionującego szybszy rozwój Warszawy, przyrost ludności w okresach dziesięcioletnich trzyma się na poziomie ponad 100.000. I tak w roku 1882 zarejstrowano — 383.000, w 1890 — 455.900 i w i w 1897 — 601.400 mieszkańców.

W roku 1914 liczyła Warszawa 884.500 mieszkańców. W dniu wybuchu wojny światowej, a więc w sierpniu 1914 r. zaczyna się dość gwałtowny odpływ ludności ze stolicy. Przypisać to należy w pierwszym rzędzie mobilizacji, a następnie ewakuacji znacznej ilości urzędów i urzędników wgłąb Rosji. W roku 1916-ym, a więc już za czasów okupacji niemieckiej, ludność Warszawy liczono na 780 tys. osób, czyli odpływ wyniósł przeszło 100 tysięcy jednostek. W r. 1917 przyrost dochodzi do 837.200 osób, ale już w roku 1918-ym notowane jest zmniejszenie, wyrażające się w liczbie 758.400 osób. Jest to znowu wynik mobilizacji i powołania szeregu roczników pod broń, tym razem już do własnej, polskiej armji.

Od roku 1919-go Warszawa, jako stolica państwa zaczyna sie szybko rozrastać, tak że w roku 1925-ym ludność stolicy przekracza miljon i wynosi 1.010.300 jednostek. Na pierwszy stycznia 1934-go roku ma Warszawa już 1.200.200 mieszkańców, w czem 844.700 chrześcijan i 355.500 niechrześcijan. Ludność niechrześcijańska, to w lwiej części żydzi.

Od roku 1922-go statystyki polskie prowadzą podwójne rubryki przyrostu naturalnego: jest więc podział na ludność chrześcijańską i niechrześcijańską. Najlepiej przyrost ten zilustrują liczby:

Rok	Chrześc.	Niechrześc.	Ogółem
1922	643,3	331,2	975,0
1925	680,5	329,8	1.010,3
1926	699,3	330,7	1.030,0
1927	720,2	332,0	1.052,2
1928	742,3	334,1	1.076,4
1929	764,5	336,8	1.101,3
1930	786,2	340,2	1.126,4
1931	806,5	344,0	1.150,5
1932	825,0	348,8	1.173,8
1933	830,0	350,9	1.181,3
1934	844,7	355,5	1.200,2

W tym stanie rzeczy na ludność chrześcijańską w Warszawie przypada przeszło 70 proc., podczas gdy niechrześcijanie liczą około 30 proc.

Gdyby wziąć za podstawę, że roczny przyrost ludności wynosi przeciętnie w Warszawie około 20 tysięcy osób, to za lat 40, a więc w roku 1975-ym liczba mieszkańców stolicy przekroczy 2.000.000 osób.

28 punktów półkolonijnych

dla 20.000 dzieci

Miejska służba opieki społecznej uruchomi ogółem w bieżącym sezonie letnim ponad 28 punktów półkolonijnych.

Wszystkie te punkty znajdują się na terenach, odpowiadających swemu przeznaczeniu, gdyż są to ogrody, parki lub tereny piaszczyste i silnie zadrzewione. Punkty półkolonijne zaopatrzone są w schronienia, w których będą mogły się ukryć dzieci w razie niesprzyjającej pogody, przyczem 3 półkolonje rozporządzają urządzeniami, które będą wykorzystane dla zorganizowania kąpieli solankowych.

W r. b. punkty półkolonijne będą w ten sposób rozmieszczone, aby dzieci z jednej dzielnicy nie były zmuszone wydalać się poza jej granice. Tak np. dla dzieci z Mokotowa zorganizowane będą półkolonje w parku Sieleckim, Giżyckiego, przy ul. Puławskiej (w ogrodzie Miejskiego Ośrodka Zdrowia i Opieki), parku Potockiego i przy ul. Bagatela; dla dzieci Annopola — tuż przy schronisku; dla dzieci z dzielnicy północnej miasta — na Powązkach przy hotelu Emigracyjnym, przy Cytadeli w t. zw. Małpim gaju i t. p.

W zależności od rozmiarów terenów, do poszczególnych punktów przydzielanych będzie od 100 do 3.000 dzieci.

Na sklep

dla ociemniałych

W związku z wszczętą przez pismo nasze akcją zbiórki funduszu na uruchomienie sklepu dla 13 ociemniałych rozproszonych w Warszawie, pozostających bez opieki i trudniących się handlem ulicznym, co ściąga na nich represje ze strony władz, nie tolerujących tej formy handlu wpłynęły następujące ofiary: Bezimiennie — 1 zł. 1. Władysław Modzelewski — zł. 5, p. Konopacka — zł. 3, p. Chmielewska — zł. 5, F. H. — zł. 2, Marja Bentkowska — zł. 5.

Mamy nadzieję że nie wyczerpało to jeszcze ofiarności naszych Czytelników na tak szlachetny cel. Ofiary przyjmuje nadal Administracja naszego pisma Zgoda 1.

Z miasta

WALNE ZEBRANIE K. S. S.

Walne roczne zwyczajne zgromadzenie członków Klubu Sprawozdawców Samorządowych w Warszawie odbędzie się w lokalu Klubu, 29 b. m., t. j. w sobotę, o godz. 11 rano w pierwszym terminie i o godz. 11 m. 30 w drugim terminie.

ZWALCZANIE ŻEBRACTWA

W maju organy policyjne zatrzymały za uprawianie żebractwa 72 osoby, z których 19 posiadało dowody przynależności do gminy warszawskiej, zaś u 53 nie zdołano ustalić przynależności gminnej. Sąd przeciwżebraczy skazał na umieszczenie w Domu pracy przymusowej 19 żebraków, z zawieszeniem kary również 19 żebraków. W przytułkach i zakładach specjalnych umieszczono 21 spośród zatrzymanych.

BEZPŁATNE SZCZEPIENIA

Bezpłatne szczepienia przeciw ospie i błonicy trwać będą jeszcze tylko do końca czerwca. Odbywają się one w godzinach 8 m. 30 i 10 m. 30 w następujących punktach Warszawy: I ośrodek zdrowia i opieki — Puławska 91, II — Opaczewska 3, III — Miedziana 5, IV — Okopowa 1, V — Spokojna 15, VI — Siedzibna 25, VII — Grochowska 36, VIII — Górnośląska 26 i IX — Ośrodek Zdrowia i Opieki — Św. Jerska 19a.

RUBENS W MUZEUM NARODOWEM

Śród obrazów, pochodzących z galerji Popławskich, nabytych przez Zarząd m. stoł. Warszawy dla Muzeum Narodowego, znajduje się szkic olejny na drzewie, przedstawiający Chrystusa, upadającego pod krzyżem. Szkic zdaje się być dziełem Rubensa.

WARSZAWA — ŁOWICZ

Dnia 20 b. m. Liga Popierania Turystyki organizuje wycieczkę pociągiem popularnym z Warszawy do Łowicza na uroczystości Bożego Ciała. Pociąg odejdzie z dworca Warszawa-Gdańska 20 b. m. o g. 7 m. 10 i przybędzie do Łowicza o g. 9 m. 8. Spowrotem pociąg odejdzie z Łowicza o g. 20 i przybędzie do Warszawy Gdańskiej o g. 21 m. 50. Koszt przejazdu w jedną i drugą stronę wyniesie 4 zł. 30 gr

POBÓR

W środę, 19 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się przy ul. Stalowej 73: w komisji poborowej Nr. 1, poborowi zamieszkali w 13 i 14 dzielnicach IV komisarjatu P. P., w komisji poborowej Nr. 2, zam. w 5 i 6 dzielnicach VI kom. P. P., w komisji Nr. 3, zam. w 12 i 13 dzielnicach V kom. P. P. i wreszcie w komisji Nr. 4, zam. w 2 i 3 dzielnicach XIX/XXII komisarjatów P. P.

Bezwzględny areszt

za kąpanie się w miejscach niedozwolonych

Zgodnie z zapowiedzią, sąd starościński starostwa grodzkiego prasko - warszawskiego urzędował w ub. niedzielę w lokalu komisarjatu rzecznego, aby na miejscu zastosować postępowanie doraźne w stosunku do osób nieprzestrzegających przepisów drogowych na Wiśle.

W wyniku sąd skazał kilkanaście osób za przekroczenie przepisów o ruchu łodzi na Wiśle oraz o kąpaniu się. Między in. ukarano 54-letniego Stanisława Skorygę i syna jego 27-letniego Wacława, robotników, zamieszkałych w „Polusie", obydwóch za zakłócenie spokoju publicznego na terenie portu wiślanego w czasie legitymowania przy kąpieli, każdego trzydniowym bezwzględnym aresztem. Pozatem 22-letni Andrzej Klimek (Nowogrodzka 17) otrzymał dwa dni bezwzględnego aresztu za kąpiel przy wylocie portu w niedozwolonem miejscu i Aron Nibenholc, zam. w Brześciu nad Bugiem — 3 dni bezwzględnego aresztu za takież wykroczenie.

Powyższy tok doraźnego postępowania będzie utrzymany we wszystkie dni świąteczne, między in. również w nadchodzący czwartek.

Zakurzony Żoliborz

Pomimo zapewnień ze strony czynników miejskich, dotychczas żadne większe roboty ogrodnicze na Żoliborzu, zabezpieczające mieszkańców od kurzu i zapewniające im minimum zieleni, nie zostały dotychczas podjęte, mimo pełni sezonu. Nietylko nie rozpoczęto nowych robót, ale nie konserwuje się już wykonanych robót przez tamtejsze spółdzielnie mieszkaniowe na własny koszt. W ten sposób Żoliborz jest w dalszym ciągu wydany na pastwę kurzu, który nie pozwala nawet na otwieranie okien przez cały dzień **podczas** wietrznej pogody.

Zwrot nadpłaconych sum

Ze sprawozdania nadzorcy sądowego Elektrowni Warszawskiej złożonego wydziałowi handlowemu Sądu Okręgowego w Warszawie wynika, że w okresie od 20 grudnia, t. j. od chwili ustanowienia sekwestru, do kwietnia włącznie, zarządca sądowy polecił zwrócić abonentom niesłusznie pobrane przez poprzednią dyrekcję wpłaty w sumie 277.528 zł. 30 gr., co razem ze zwrotami uskutecznionemi przez poprzednią dyrekcję czyni 1.493.032 zł. 73 gr.

Wypadki i kradzieże

Na podwórzu domu Targowa 62. zasłabła nagle i straciła przytomność 77-l. Aleksandra Wieczorkowska, która przyjechała z prowincji w odwiedziny do córki swej, Józefy Grossowej. Lekarz stwierdził śmierć wskutek ataku sercowego.

Na targowisku bydlęcem (Brukowa 18) zerwał się z uwięzi byk i przygniótł rogami do ściany 53-l. Abrama Zalcmana (Brukowa 30), przebijając mu brzuch. Lekarz stwierdził złamanie kilku żeber, oraz ogólne potłuczenie. Po opatrunku w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie wkrótce zmarł.

Na moście ks. Poniatowskiego, samochód najechał na Uszera Flaksbauma (Sławetycze). Lekarz stwierdził ogólne potłuczenie i ranę tłuczoną głowy. Po opatrunku przewieziono go do szpitala na Czystem.

Na rogu ul. Pawiej i Smoczej, Amelja Przegalińska, (Żelazna 89), została napadnięta przez „kawalera księżyca", który zadał jej szereg ciosów nożem. Lekarz stwierdził rany cięte i po opatrunku przewiózł ją do szpitala Dz. Jezus.

Przy ul. Łazienkowskiej 8, w zamiarze samobójczym, zadała sobie ostrem narzędziem ranę ciętą prawego podudzia, Elżbieta Łoniewa, (Kordeckiego 20). Lekarz po udzieleniu pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala Dz. Jezus.

Na Nowem Bródnie, nieznany sprawca napadł na powracającego do domu Edwarda Szmidta (Piekiełko), zadając mu cios nożem. Na wszczęty alarm, zbrodniarz zbiegł. Policjant przewiózł ofiarę napaści do XXV-go komis., gdzie lekarz stwierdził ranę ciętą brzucha i przewiózł go do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Na Rakowcu, przy szosie krakowskiej, gdzie jedna z prywatnych firm prowadzi roboty kanalizacyjno-wodociągowe, oberwała się w wykopie ziemia. Zwały zasypały znajdującego się w dole Piotra Pastwę (Raszyńska 15). Lekarz stwierdził złamanie prawej nogi i przewiózł ofiarę wypadku do szpitala Dz. Jezus.

Na Wybrzeżu Gdańskiem (wprost ul. Rybaki). kąpała się w Wiśle Leokadja Raczkowska (Muranowska 14). W pewnej chwili kąpiąca się zaczęła tonąć. Pośpieszono na ratunek i wydobyta ją z wody nieprzytomną. Lekarz stwierdził omdlenie. Po zastosowaniu bromu i kropli walerjanowych, Raczkowską przewieziono do domu.

Przy ul. Modlińskiej (na Pelcowiznie). na terenie „dzikiej plaży", w czasie kąpieli na Wiśle znikł pod wodą 7-l. Kazimierz Kalinowski, (Modlińska 27). Tonącego wydobyto i wezwano lekarza, który zastosował wszelkie zabiegi ratownicze, — niestety jednak — bez skutku.

Dora Ryttenberg, manikurzystka, (Królewska 47), po rocznem pożyciu rozeszła się z mężem, otrzymując rozwód u rabina. Jednocześnie syna swego umieściła w domu wychowawczym, sama zaś zajęła się pracą zarobkową. Po upływie 5-ciu lat, b. mąż jej, Leib Miedziński, kierowca (Gęsia 75), dał znak życia o sobie, wyrażając chęć zawarcia powtórnego związku z rozwiedzioną żoną. P. Dora zgodziła się na to i jednocześnie umieściła dziecko u rodziny b. męża, płacąc za jego utrzymanie. Po pewnym czasie rozwódka zauważyła, że b. małżonkiem jej kieruje jedynie chęć zysku, nie zaś sentyment i cofnęła swą zgodę. Wtedy małżonek zaczął stosować teror, chcąc zmusić ją do uległości. Wczoraj na rogu ul. Zielnej i Próżnej, Miedziński napadł na rozwódkę i uderzył korbą od samochodu.

Przy ul. Grochowskiej 145 - 2C, za pomocą przystawionej drabiny, dostał się złodziej przez otwarty balkon na I-em piętrze do mieszkania właściciela domu, Michała Frydmana. Pomimo, że w mieszkaniu spało 5 osób, „linkarz" skradł kilka garniturów, palto, bieliznę i t. p. rzeczy, stanowiące własność sublokatora F.. Frydrycha Szlosmachera. Poszkodowani obliczają ogólne straty na 1000 zł.

Przy ul. Mostowej 5 46-l. Józef Przewłocki, malarz, popełnił samobójstwo w mieszkaniu własnem przez powieszenie. Powód nieznany. Lekarz stwierdził śmierć.

RADJO

WARSZAWA

Wtorek, dnia 18 czerwca.

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie: o godz. 7.20: Dzien. por, oraz pogad. sport.-turyst. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prak. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Dzien. połud. 12.15 Koncert Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota z udz. Stefana Sasa (śpiew). W przerwie: o godz. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giel. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 F. Mendelssohn-Bartholdy: Trio d-moll op. 49 w wyk. [illegible] Cortot, J. Thibaud i P. Casals'a (pł.). 16.15 Pieśni w wyk. Eugenji Hoffmanowej. 16.25 Recital fortep. St. H. Nawrockiego. 16.50 „Adolf i Marjan" — (rec. proz.) Boguszewskiej. 17.00 „Skrzynka P. K. O." 17.15 Wileński zespół salonowy oraz W. H. Ledóchowska (skrzypce) (z Wilna). 18.00 „W tyglu słonecznym" — odczyt z cyklu astronomicznego (z Wilna). 18.10 Leśmian: „Szmer wioseł" (rec. poet.). 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 Skrzynka techn. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Ottorino Respighi: Romanny rzymskie — poemat symfoniczny pod dyr. L. Molajoli (pł.). 19.00 „Dokąd jechać w święto?" 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.30 Recital fortepianowy M. Barówny. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „Wiad. roln." 20.10 Mała Ork. P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Transmisja z łodzi podwodnej O. R. P. „Wilk". 21.25 Konc. symf. w wyk. Ork. P. R. 22.00 Wiad. sport. 22.40 Mała Ork. P. R. W przerwie o godz. 23.00: Wiad. meteor. dla kom. lotn.

Środa, dnia 19 czerwca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka. 7.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz Pogad. sport.-turyst. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteor. 12.05 Dziennik południ. 12.15 Koncert „Dla letnisk i uzdrowisk". W przerwie o godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 15.00 Przegl. giełd. 15.10 Wiadom. o eksporcie. 15.15 „Jedziemy na kolonje" — Transmisja odjazdu dzieci na kolonie letnie. 15.30 „Cytra i piosenka". Wyk.: E. Zielińska i Chór Zaremby. 16.00 „Z małemi dziećmi na wsi" — pogad. 16.15 Z oper Piotra Mascagni'ego (pł.). 16.50 „Nene i Nini" (dwie sieroty) L. Pirandello (rec. proz.). 17.00 Koncert orkiestry mandolinistów. 17.35 Max Reger: (1873 — 1916) Serenada op. 77 na flet, skrzypce i altówkę. 18.00 „Psalmy Krasińskiego" — montaż poetycko-muzyczny. 18.15 Chór Dzieci Szkoły Powszechnej w Dobrzyniu nad Drwęcą (z Torunia). 18.30 „Listy od dzieci". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Beethoven: Symfonja E-dur Nr. 8. 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Pieśni R. Schumanna w wykonaniu Stanisławy Argasińskiej. 19.50 „Młodzieńcze lata J. Piłsudskiego" — pogad. 20.00 „Rybactwo latem" — pogad. 20.10 Koncert Orkiestry 57 p. p. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 21.30 „Egzamin" — fragm. z powieści Selmy Lagerlöff „Tętniące serce". 21.40 Seweryn Barbag: Sonata na wiolonczelę i fortepian. 22.00 — 22.05 Wiadom. sport. 22.10 — 23.30 Mała Orkiestra P. R. W przerwie — o godz. 23.00: Wiadom. meteor. dla kom. lotniczej.

ZMARLI:

Ś. p. Helena z Eysymontów Zawiszyna, l. 68, w Warszawie; ś. p. Bolesław Feliks Klimowicz, l. 60, w Warszawie; ś. p. Emanuel Feliks Winniczuk, em. asesor M. P. i T., l. 60, w Warszawie; ś. p. Edmund Barański, obyw. m. W-wy, l. 57, w Warszawie; ś. p. Aleksander Wojciechowski, radny m. Wołomina, l. 59, w Warszawie; ś. p. Marja z Gołębiowskich Myślińska, wdowa, l. 81, w Warszawie; ś. p. Marja z Wojdackich Lambachowa, wdowa, w Warszawie.

ABC SPORTOWE

Piłkarze węgierscy rozczarowali

Liga nasza wywalczyła zasłużenie 1:1

Drugi garnitur piłkarski ligi węgierskiej, który rozegrał onegdaj mecz na stadjonie W.P. z reprezentacją naszej ligi, poprzedzony był reklamą i, dodajmy autoreklamą, drużyny dobrej i bojowej. Węgrzy zapowiadali grę piękną i przekonani byli, że odniosą w Warszawie zdecydowane i wysokie zwycięstwo. Los jednak, no, i... Polacy, chcieli inaczej. Goście znad Dunaju nie zachwycili swoją grą, nie zadziwili finezją a nawet powiedzmy to sobie szczerze całkowicie rozczarowali. Meczu nietylko nie wygrali, ale mogli go nawet przegrać i jedynie słabej grze Peterka i Łyki zawdzięczają wynik remisowy 1:1.

Wysoki poziom gry przy olimpijskim spokoju wykazał jedynie bramkarz gości. Niebezpiecznym graczem był lewoskrzydłowy, pozostali zaś niewątpliwie wszyscy byli piłkarzami technicznie klasowymi, całość jednak grą swoją nie odbiegała daleko od naszej jedenastki.

Gra rozpoczęła się szybkim wypadem Polaków. W pierkszej minucie Peterek doszedł już do strzału z centry Urbana, niestety, strzał był niecelny. Zwolna Węgrzy przenieśli grę na naszą połowę, a wyrazem ich przewagi było dużo większa ilość, niż u nas kornerów. Nasi skupili się pod swoją bramką, gdzie ładną grą popisywał się Joksz na obronie. Atak nasz zdobywał się dość rzadko na wypady, ale zato były one groźne. Jedynie niezdecydowanie Łyki i powolność Peterka były przyczyną, że pierwsza połowa meczu skończyła się 1:0 dla Węgrów. Bramkę tę zawinił w 30 minucie Keller, który po wybiegu, zamiast piąstkować piłkę, starał się ją złapać końcami palców. Przeszkodził mu w tem upadek, a lewoskrzydłowy Węgrów dokonał reszty. Ostatnie 15 minut pierwszej połowy upłynęły pod znakiem lekkiej przewagi gości, jednak nasze defenzywne pozycje były dobrze obsadzone. Niezwykle pracowicie grał w tej połowie Szczepaniak, który skutecznie powstrzymywał ataki gości, z napadem jednak współpracował słabiej. Podania jego szwankowały w precyzyjności i piłki padały łupem gości.

W drugiej połowie meczu goście zmienili białe koszulki na żółte, co widocznie dodało im energji, gdyż rozpoczęli grę w tempie o wiele szybszem, atakując groźnie, choć nieefektownie. Ataki naszej drużyny, rzadkie zresztą, kończyły się najdalej na bramkarzu, który popisywał się kilka razy doskonałemi robinzonadami. Inicjatorem naszych wypadów był teraz Giemza, pilnowany pozatem pieczołowicie i niedopuszczany do strzału. Drużyna polska grała leniwie, przyczem prym dzierżył w tem pulchny Urban, walcząc pod tym względem o lepsze ze swym ślamazarnym kolegą klubowym, Peterkiem. Ostry doping publiczności poderwał do walki „spuchniętego" Szczepaniaka i upadłego z sił Artura. Nasi nie mogli sobie jednak wypracować dogodnej do strzału pozycji. W 35-ej minucie nastąpił najbardziej dramatyczny moment pod naszą bramką. Nieszczęśliwy wybieg Kellera stworzył 100-procentową okazję dla przeciwników na zdobycie gola. Ale środek ataku Węgrów, zapatrzywszy się widocznie na grę Polaków, nie potrafił z odległości 6 metrów trafić do pustej bramki.

Zdawało się, że wynik meczu był już przesądzony, gdy tymczasem na dwie minuty przed gwizdkiem końcowym, Giemza przerwał się przez pomoc i wypuścił Urbana. Ten, przebrnąwszy z trudem węgierskiego beka, oddał doskonałą centrę na bramkę. Piłkę wziął na piersi Artur i wepchnął ją z odległości metra do bramki. Wyrównanie zostało przyjęte entuzjastycznie. Zachwycona młodzież wyniosła Artura oraz kilku innych graczy na ramionach z boiska.

Sędziował bez zarzutu dr. Lustgarten.

O puhar Davisa

NIEMCY ZWYCIĘŻYŁY AUSTRALJĘ 4:1.

W ostatnim dniu meczu półfinałowego strefy europejskiej o puhar Davisa pomiędzy Niemcami a Australją Cramm pokonał po ciężkiej walce Mac Gratha 6:3, 4:6, 6:3, 4:6, 6:2.

Drugie spotkanie przyniosło olbrzymią sensację w postaci zwycięstwa Henkla nad Crawfordem 2:6, 6:3, 9:7, 4:6, 6:4.

Mecz wygrały zatem zdecydowanie Niemcy 4:1.

CZECHOSŁOWACJA POKONAŁA POŁUDNIWĄ AFRYKĘ 3:0.

W drugim dniu meczu o Puhar Davisa Czechosłowacja — Południowa Afryka para czeska Menzel — Malecek pokonała parę południowo - afrykańską Farquharson — Kirby 9:11, 6:4, 6:2, 6:1.

Po drugim dniu prowadzi Czechosłowacja 3:0 i ma już wygrane spotkanie.

*

Niespodziewanie wysokie zwycięstwo Niemiec nad Australją i zwycięstwo Czechosłowacji nad Południową Afryką sprawiło, że do finału w strefie europejskiej o puhar Davisa doszły Niemcy i Czechosłowacja.

Hebda mistrzem Polski w tenisie

Sensacyjna porażka reprezentacyjnego doubla

W niedzielę zakończyły się w Warszawie krajowe mistrzostwa tenisowe Polski.

W grze pojedyńczej panów mistrzostwo zdobył Hebda, bijąc w finale Tarłowskiego 4:6, 6:4, 6:2, 6:4. Przed tym meczem Tarłowski rozegrał ostatniego seta z Majewskim, bijąc go 6:3.

W grze podwójnej panów mistrzostwo zdobyła para Tarłowski — Bratek, bijąc w finale parę Tłoczyński — Hebda 3:6, 8:6, 6:2, 6:2.

W finale junjorów Spychała pokonał Gotschalka 6:4, 6:2.

W ten sposób mistrzostwo zdobyli w poszczególnych konkurencjach: W grze pojedyńczej panów: Hebda przed Tarłowskim; w grze pojedyńczej pań Jędrzejowska przed Volkmerówną; w grze podwójnej panów: Tarłowski — Bratek przed Tłoczyńskim — Hebdą; w grze mieszanej; Jędrzejowska — Tłoczyński; w grze juniorów: Spychała przed Gotschalkiem.

Gry podwójnej pań nie rozegrano.

Kucharski i Heljasz zwyciężyli

na zawodach lekkoatletycznych w Paryżu

Pierwszy wypad naszej grupki lekkoatletów zagranicę, zakończył się pięknym wynikiem. Na stadjonie olimpijskim w Colombes odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem 8 państw.

W biegu na 800 m. Kucharski zajął pierwsze miejsce w czasie 1:54,1. Następne miejsca zajęli: Powel (Anglja) 1:55,2, 3) Keller (Francja), 6) Szabo (Węgry). Kucharski prowadził ze startu do mety.

Również pierwsze miejsce osiągnął Heljasz w pchnięciu kulą, chociaż osiągnął nieszczególny wynik 14,88 metra. Drugie miejsce zajął Berg (Szwecja) 14,4 m. W rzucie dyskiem Heljasz zajął trzecie miejsce słabym wynikiem 41,14 m. Zwyciężył w tej konkurencji Winter (Francja) 48,09 m. Drugi był Berg (Szwecja) 47,88 m.

Rzut oszczepem wygrał Atterwahl (Szwecja) 65,58 m. Lokajski był drugi z wynikiem 64,75 m. Z innych wyników wymienić należy rekord francuskich skoków wdal wynikiem 7,6 m., uzyskany przez Paula.

Przegraliśmy w Lipsku 1:5

Druga nasza drużyna ligowa rozegrała w Lipsku mecz z reprezentacją Saksonji wobec 15.000 widzów. Mecz zakończył się kompromitującą klęską naszej drużyny w stosunku 1:5. Na tak wysoką porażkę naszych piłkarzy (nie oficjalna reprezentacja Polski) złożyły się: niezrozumienie pomiędzy poszczególnemi linjami, dwa fatalne błędy Fontowicza, słaba gra pomocy i niedyspozycja strzałowa napastników.

W przeciwieństwie do naszych piłkarzy, Niemcy grali znakomicie. Grę rozpoczęli Niemcy. Już w pierwszej minucie ze strzału Schöna Niemcy zdobyli pierwszą bramkę, gdyż Fontowicz fatalnie wypuścił piłkę z rąk. W 15-ej minucie Fontowicz chwycił mocny strzał jednego z napastników niemieckich, przyczem wywrócił się, a piłka wpadła do bramki. Dwie bramki, stracone w tak krótkim czasie wywołały konsternację w naszej drużynie. W 20-ej minucie Król zderzył się z obrońcą niemieckim i został zniesiony z boiska, przyczem zastąpił go Ciszewski.

Po przerwie obraz gry nie uległ zmianie. Piłkarze nasi grali w dalszym ciągu chaotycznie. Na wysokości zadania stał jedynie Szerfke. W 6-ej minucie nieobstawiony Schön z winy Zwierza uzyskał trzecią bramkę dla Niemców. W dwie minuty potem Schön z winy Zwierza uzyskał czwartą bramkę. W 22-ej minucie Lindner zdobył piątą bramkę dla Niemców. Dopiero na 15 minut przed końcem Szerfke strzelił honorową bramkę dla naszych barw.

Piłkarze Lwowa Zwyciężyli Wrocław 3:0

Reprezentacja piłkarska Lwowa rozegrała na swoim terenie mecz z reprezentacją Wrocławia. Mecz przyniósł zdecydowane zwycięstwo drużynie Lwowa w stosunku 3:0. Bramkami podzielili się Kluz (2) i Borowski.

Drużyna lwowska wygrała zasłużenie, była bowiem drużyną lepszą i bardziej wyrównaną. Mecz odbył się podczas ulewnego deszczu, na mokrym i ciężkim terenie.

Przed meczem odbyła się uroczystość pożegnania Wacława Kuchara jako piłkarza i przywitania go ze strony okręgowego kolegjum sędziów jako sędziego.

Niezwykły proces poszlakowy

Nieobecny mąż oskarżony o zamordowanie żony

Morderca upozorował zastrzelenie zakłutej ofiary

POZNAŃ 17.6. — Przed tutejszym Sądem Apelacyjnym w najbliższych dniach odbędzie się istotnie niezwykła sprawa sądowa o charakterze wyraźnie poszlakowym, w której o usiłowanie zabójstwa oskarżony jest robotnik rolny z majątku Woleń pod Grabowem.

Dnia 16 maja ub. roku w czworakach dworskich we wspomnianym majątku zamordowana została Antonina Staniuchowa. Morderca zadał zabitej w czasie snu kilka silnych uderzeń ostrem narzędziem szeroko rozcinając prawą część twarzy. Zbrodnię popełniono w małej izdebce, w której spało w chwili zbrodni dwoje dzieci. Mąż zamordowanej na kilka minut przed zbrodnią wyszedł do sąsiadów.

Franciszek Staniuch, po załatwieniu swych spraw u sąsiadów, o godz. 11 wracał do domu. Po drodze spotkał stróża nocnego i zaczął z nim gawędzić, gdy nagle usłyszał huk wystrzału. Poszedł szybko do domu i tam znalazł żonę już nieżywą. Przerażony wybiegł z izby, zaalarmował rodzinę i... zemdlał. W ciągu kilkunastu minut przybyła policja i lekarz. Lekarz stwierdził już tylko zgon nieszczęśliwej kobiety, badając zaś omdlałego męża, ze zdziwieniem spostrzegł, że Staniuch ma równy puls.

Następnego dnia na miejsce zbrodni przybyła policja lekarska, której badania dały niezwykły wynik. Stwierdzono, że morderca zabił Staniuchową ostrem narzędziem, a następnie upozorował zabójstwo przez zastrzelenie, wkładając do rany odłamki naboju, poczerniając brzegi rany i wysypując na bieliźnie drobniutki pył sadzy. Było to zrobione tak zręcznie, że w pierwszej chwili przypuszczano, iż morderca istotnie zastrzelił swą ofiarę.

Śledztwo policyjne gromadziło coraz nowe poszlaki przeciw mężowi zamordowanej, przyczem dużo podejrzenia budziło udane omdlenie. Z drugiej jednak strony Staniuch miał bardzo wyraźne alibi. Zbrodnię popełniono między godz. 10.30 a 11 wieczorem, Staniuch dokładnie w tej porze przebywał u sąsiadów, a następnie w chwili wystrzału rozmawiał, jak wspomnieliśmy, z nocnym stróżem. Staniucha oskarżały przedewszystkiem sąsiadki, przed któremi jego żona żaliła się kiedyś, że kazał jej otruć się esencją octową. Pozatem Staniuch poszukiwał kogoś, ktoby zabił „jakiegoś" szłowieka. Opowiadano także o kochankach Staniucha. Staniuch został aresztowany i stanął przed sądem w Kaliszu, oskarżony o usiłowanie zabójstwa oraz otrucie żony.

Na rozprawie sądowej poszlaki wskazujące na Staniucha jako na mordercę żony zostały obalone, natomiast wyszła najaw zupełnie inna zbrodnia. Swego czasu Staniuch podejrzewany był o udział w zamordowaniu rządcy w Grabowie. Rządca został zamordow. z takiem samem okrucieństwem jak obecnie Staniuchowa. Zbrodniarzy nie wykryto. Pewnego dnia Staniuchowa odgrażała się, że powie „coś" w sprawie morderstwa rządcy z Grabowa. Od tej chwili dwaj nieznani ludzie grozili Staniuchowi śmiercią i wręczyli mu truciznę, ażeby otruł żonę, bo „za wiele gada". Staniuch dał truciznę żonie, która ją wyrzuciła.

Gdy Staniuch nie spełnił rozkazu, został powtórnie wezwany przez terorystów. Przybywszy do nich, Staniuch zorjentował się, że chcą go zabić, rzucił się więc do ucieczki. Następnego dnia rano znalazł na swych drzwiach kartkę z napisem: „szykuj się na śmierć!".

Nieprawdopodobna ta historja została jednak udowodniona w czasie przewodu sądowego w Kaliszu i miała później decydujące znaczenie przy wydaniu wyroku. Sąd kaliski uniewinnił Staniucha z zarzutu zamordowania żony, natomiast skazał go na cztery lata więzienia za usiłowanie zabójstwa żony, przez namawianie do otrucia się esencją octową.

Od wyroku sądu wnieśli apelację zarówno prokurator jak i obrona. Rozprawa, jaka rozpoczyna się w Poznaniu zapowiada się sensacyjnie, ponieważ prokurator będzie usiłował dowieść, że Staniuch jest mordercą żony, obrona zaś posiada świadków, iż Staniucha w momencie zbrodni nie było w domu. Pozatem może proces apelacyjny wyjaśni zagadkę zamordowania Staniuchowej, jakiej nie rozwiązano na procesie kaliskim.

Nowa linja kolejowa

Szczakowa—Bukowo

KRAKÓW, 17.6. — Roboty przy budowie kolei Bukowno — Szczakowa postępują szybko naprzód. Roboty ziemne oraz budowa mostów są całkowicie ukończone. Obecnie kierownictwo budowy kolei przystępuje do układania szyn.

Lindgreen znów dystansuje

polskich lekkoatletów

W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy głównym punktem programu był bieg na 1.500 z udziałem szwedzkiego zawodnika Lindgreena. Podobnie jak dnia poprzedniego na 5 km., również i w tej konkurencji Lindgreen nie miał kłopotu z naszymi biegaczami. Wygrał on bieg łatwo w czasie 4:06,1. Następne miejsca zajęli: Duplicki 4:10,5, 3) Mulak 4:10,7. Przed kilku laty, za czasów Petkiewicza i Kusocińskiego, i kilku naszych średniodystansowców, Lindgreen nie mógłby nawet marzyć o zwycięstwie.

Inne wyniki były następujące: bieg 110 m. przez płotki, unieważniony zresztą, wygrał Twardowski w 16,5 sek. przed Pławczykiem 16,9 i Pajskierem 17,6. W rzucie oszczepem triumfował Żwirek 50,55 m. przed Szalińskim 49,06 m. Sztafetę 4 x 100 m. wygrała Legja 44,1 sek. przed AZS 44,3 i Warszawianką 45,1. Bieg 200 m. wygrał Downarowicz 23,5 przed Ładą 24 sek. Romanowski zwyciężył na 10 km. w czasie 34:33,4, przed Przybyłko 34:35 i Karczewskim 35:13,8.

Dysk wygrał Siedlecki 44,92 m. (w Paryżu jednocześnie Heljasz zajął trzecie miejsce rzutem 41,14 m.) przed Pławczykiem 40,8 m. Waryszewski wygrał trójskok 12,93, a Sikorski skok w dal 7,08 m. W sztafecie 4 x 400 m. AZS i Warszawianka miały jednakowy czas 3:31,5.

W konkurencjach pań Mądralówna wygrała 100 m. w 13,8 przed Crzanowską 13,9. Na 800 m. zwyciężyła Zwirlicz 2:43. Smętkówna została zdyskwalifikowana za zabiegnięcie toru. Wenclówna triumfowała w skoku wdal 4,75 m. przed Brajsówną 4,63 oraz skoku wzwyż 1,35 m. przed Sadowską i Sokalówną po 1,30 m. Kulę wygrała Cejzikowa 11,45 przed Rapińską 9,81. Sztafetę 4 x 200 m. wygrała Warszawianka 2:02,8.

W kliku wierszach

Sędziowie bokserscy w Łodzi złożyli wszyscy gremjalnie swoje legitymacje, demonstrując w ten sposób przeciwko prasie.

W dniu onegdajszym bawili w Łodzi delegaci Polskiego Związku Bokserskiego dla zlikwidowania zatargu niestety kilkugodzinna narada nie przyniosła rozwiązania tak, że Łódź pozostała bez sędziów bokserskich.

*

W Białymstoku na okręgach mistrzostwa lekkoatletycznego, w trójskoku Luchhaus uzyskał świetny wynik 14,33 mtr. Jest to najlepszy wynik w tej konkurencji.

*

Mistrzostwa kolarskie woj. wileńskiego na 150 klm. wygrał Jasiński (Ognisko) w czasie 5:34:13 przed Łusteckim i Kuratowiczem (Ognisko). Startowało ogółem 8-miu zawodników, wyścig ukończyło 6-ciu.

*

Na Śląsku polskim gościły dwie drużyny niemieckie. Vorwärts - Rasensport z Gliwic przegrał z Iskrą z Siemianowic 2:3 (1:1), a Sportverein Beuthen przegrał ze Slavią z Rudy 1:2.

*

W Bydgoszczy odbył się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Pomorza o drużyną Wiener - Sportklub. Zwyciężyła drużyna Pomorza 2:1.

*

Eliminacyjny bieg na 110 m. przez płotki (w związku z wyjazdem reprezentacji polskiej na mecz Polska — Belgja w Brukseli) pomiędzy Haspelem i Niemcem zakończył się zwycięstwem Haspela 15,4 s. Czas Niemca 15,6.

*

Zorganizowany przez Zw. Strzelecki, chód na 25 km. przyniósł zwycięstwo Bieregowoi (ZS — Gdynia) w czasie 2:17:26, przed Magento.

*

Australijski Zw. Tenisowy zaprosił niemieckich turystów na tournée po Australji, pod tym jednak warunkiem, że Niemcy wyślą przedewszystkiem Cramma.

*

Piłkarska reprezentacja Moskwy pokonała w Helsinkach reprezentację robotniczą Finlandji 7:0.

Polonia stołeczna zdobyła mistrzostwo Polski w koszykówce

W Lublinie odbyły się międzyokręgowe zawody koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski. Mistrzostwo Polski zdobyła Polonia przed AZS—Wilno, WKS — Grodno i Skra — Warszawa.

Drużyna mistrzowska pokonała WKS—Grodno 73:28 i AZS—Wilno 29:20, przegrała jednak z AZS—Lublin 23:28. Drużyna lubelska, która poza zwycięstwem nad Polonią pokonała WKS—Grodno 41:34, nie została dopuszczona do finału spowodu wstawienia do zespołu jednego gracza niezgłoszonego.

Drużyna piłkarska ofiarą katastrofy autobusowej

Drużyna piłkarska Makabi (Chełm), wracając autobusem z meczu w Dęblinie, uległa w odległości 1 km. za Jastkowem tragicznemu wypadkowi. Prawdopodobnie wskutek pęknięcia osi, autobus przewrócił się i wpadł do rowu. Zaalarmowana straż ogniowa przybyła z Dęblina i przewiozła 10 rannych piłkarzy i szofera do szpitala w Lublinie. Jeden z członków Makabi, Dawid Sztiler, wkrótce zmarł.

100 m. w 10,3 s.

Na zawodach lekkoatletycznych w Osaka lekkoatleta japoński, olimpijczyk Yoshioka, uzyskał w biegu na 100 m. doskonały wynik 10,3 s. Wynik ten jest równy rekordowi świata.

WIADOMOSCI Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 16 b. m.

Gon. I. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.800 zł. 1) Estonja, ż. Jednaszewski, 2) Ochotna (23), 3) Violetta (23.50). Wygr. w 1 m. 42 i pół sek. bardzo łatwo o 5 dług. Tot. 7 zł.

Gon. II. Dyst. 1.800 m. Nagr. 2.400 zł. 1) Nemrod, żok. Guljasz, 2) Moloch (27.50), Akcept (55.50), 4) Ira (9). Wygr. w 1 m. 55 i pół sek. w walce o szyję. Tot 14.—, fr. 9.50 i 14.—.

Gon. II. Dyst. 2.200 m. Nagr. 1.600 zł. 1) Limonit, żok. Michalczyk, 2) Leander (15.50), 3) Łucznia (38.50), 4) Invincible (10.50). Wycof. Julja i Goplana. Wygr. w 2 m. 25 sek. łatwo o 2 i pół dług. Tot. 20.50, fr. 9.— i 8.50.

Gon. IV. Dyst. 3.200 m. Nagr. im. Prezydenta R. P. — 40.000 zł. 1) Kerry Rock, żok. Keogh, 2) Mat (14.50), 3) Łeb w Łeb (6). Wycof. Dyktator. Wygr. w 3 m. 31 sek. bardzo łatwo o 2 dług. Tot. 6 zł.

Gon. V. Dyst. 1.600 m. Nagr. 2.200 zł. 1) Mr. Pinch, żok. Gill, 2) Harmattan (26), 3) Wicher III (24), 4) Helada (88.50). Wycof. Ilias. Wygr. w 1 m. 40 i pół sek. bardzo pewnie o pół dług. Tot. 7.—, fr. 5.50 i 7.—.

Gon. VI. Dyst. 2.100 m. Nagr. „Krasne" — 12.000 zł. 1) Bastylja, żok. Fomienko, 2) Garonne (23.50), 3) Laszka (48), 4) Napaść (14.50), 5) Macedonja (40.50), 6) Marylis (211.50), 7) Gay Girl (26.50). Wygr. w 2 m. 14 sek. pewnie o 2 i pół dług. Tot. 28.—, fr. 10.50, 8.50 i 14.—.

Gon. VII. Dyst. 1.600 m. Nagr. 1.400 zł. 1) Tanagra, jeźdz. Balcer, 2) Rabuś (18), 3) Menada (46.50), 4) Aladina (239), 5) Grabówka (158.50), 6) Gerard (40.50), 7) Imber Edax (11.50), 8) Gerwazy (142). Wycof. Garda, Weksel i Handy Cap. Wygr. w 1 m. 43 i pół sek. pewnie o 2 dług. Tot. 41.—, fr. 11.50, 7.50 i 11.50.

Gon. VIII. Dyst. 2.200 m. Nagr. 1.600 zł. 1) Chojrak, żok. Lipowicz, 2) Kuban (14), 3) Medyna (13.50), 4) Dżonka (35.50), 5) Mellon (40). Wycof. Barka. Wygr. w 2 m. 25 sek. w walce o jedną dług. Tot 28.— fr. 12.50 i 8.—.

Przedstawiciele rządu badają

Stan prac regulacyjnych w Małopolsce

KRAKÓW, 17.6. — Bawiący w Krakowie wiceminister Komunikacji inż. Piasecki, zlustrował stan robót przy przebudowie mostów na Rabie i dopływach, wykonywanej zgodnie z programem inwestycyjnym. Na miejscu wyjaśnień udzielali przedstawiciele urzędu wojewódzkiego.

Następnie, po zlustrowaniu stanu robót w Porąbce, dokąd przybył min. Komunikacji inż. Butkiewicz, min. Pracy i Opieki Społ. Paciorkowski i dyrektor Funduszu Pracy, Dolanowski, — komisja ministerjalna udała się do Rożnowa, na miejsce rozpoczynającej się budowy wielkiego zbiornika na Dunajcu, gdzie obejrzała roboty regulacyjne w budowie i projektowane na Skawie i Dunajcu oraz roboty drogowe.

W powrotnej drodze komisja zwiedziła fabrykę związków azotowych w Mościcach, przyczem ministrowie odbyli konferencje z naczelnym dyrektorem inż. Kwiatkowskim na temat gospodarki energetycznej okręgu mościckiego, w związku z powstaniem nowego wielkiego źródła energji na Rożnowie.

W poszukiwaniu awantury

Przygody kobiety-szpiega

Margua Clerisse pochodzi z Bayonny i jest córką bardzo zacnych i poczciwych rodziców. I jakżeż to się stało, że Margua Clerisse stała się nagle przedmiotem zainteresowania nietylko w swoim kraju, ale i na szerokim świecie, stała się objektem sławnym na terenie międzynarodowym?

Margua Clerisse mówiła zawsze, że zabójczo działa na nią monotonne życie w Bayonne i że marzy o tem, aby wyfrunąć na szeroki świat. Marzenia swe postanowiła zrealizować w jakikolwiek sposób, toteż kiedy oświadczył się o jej rękę hr. d'Andurin, który jako pułkownik wojsk francuskich stacjonowany był w Marokko, coprędzej zgodziła się zostać jego żoną, pod warunkiem, że podeszły w latach małżonek zabierze ją z sobą do Afryki. Podróż była dla młodej Margui jednem wielkiem olśnieniem. Rozrywki i zakupy jakie poczyniła w Kairze i Egipcie sprawiły, że hr. d'Andurin był zrujnowany.

SALON KOSMETYCZNY W KAIRZE

Znalazlszy się w obliczu ruiny Margua nie straciła rozmachu i oświadczyła swojemu małżonkowi, że najpraktyczniej będzie otworzyć salon kosmetyczny w Kairze, i że tego rodzaju przedsiębiorstwo powinno dać duży dochód. Ale po otworzeniu salonu okazało się, że nie jest to interes dochodowy. W tym czasie piękna Margua poznała pewnego młodego oficera angielskiego i zapałała do niego gorącym afektem. Zdołała wytłumaczyć swemu małżonkowi, że należałoby może przenieść salon gdzieindziej i że w tym celu powinna pojechać do Damaszku. W rezultacie piękna Francuzka odbywa z oficerem angielskim dłuższą eskapadę do oazy Palmiru. Czas płynął tam miło i hrabina d'Andurin nie spieszyła się wcale z powrotem do swego męża i źle prosperującego salonu kosmetycznego. Tymczasem któryś z przyjaciół hr. d'Andurin zwrócił mu uwagę, że istnieje podejrzenie, że żona jego nietylko zajmuje się flirtem, ale również zamieszana jest w sprawy szpiegowskie.

ROMANS EGZOTYCZNY

Kiedy hrabina d'Andurin powróciła do Kairu potrafiła zniszczyć wszelkie podejrzenia swego małżonka i namówiła go, aby porzucili salon piękności i otworzyli wielki hotel w Oazie Palmira. Małżonek nie chciał zgodzić się na opuszczenie Kairu i wobec tego Margua wyjechała powtórnie do Oazy. Ale nie założyła tam hotelu tylko zawiązała nowy romans z pewnym lotnikiem angielskim. Romans trwał krótko, gdyż urocza Francuzka dość szybko potrafiła wydobyć od młodego, naiwnego oficera potrzebne jej wiadomości.

Następny flirt — to młody piękny Arab imieniem Sattam, syn szeika. Młody Arab nie przydał się jednak na nic pracującej intensywnie dla jednego z wywiadów państw europejskich hrabinie d'Andurin, toteż skorzystała skwapliwie z okazji, kiedy jej przyjaciel przedstawił jej niejakiego Soleimana. Soleiman był człowiekiem, który sprytnej Francuzce mógł ułatwić dotarcie tam, gdzie nie dotarł jeszcze żaden szpieg europejski. Akcję swoją posunęła tak daleko, że oświadczyła gotowość stania się wyznawczynią Mahometa, oraz poślubienia Soleimana. Biedny, oczekujący w salonie kosmetycznym w Kairze hr. d'Andurin nie wiedział o tem, że hrabina d'Andurin jest już panią Soleimanową i że wędruje wraz z nowym małżonkiem do Mekki. Wyprawa do Mekki miała ważne znaczenie dla Margui i miała jej dostarczyć sporo interesującego materjału wywiadowczego.

W HAREMIE

Ale okazało się, że Soleiman był srogim małżonkiem i że natychmiast po przybyciu do Mekki nie pozwolił swej żonie na używanie swobody, a natomiast coprędzej ulokował ją w małym hotelu, w którym przebywały kobiety towarzyszące swoim mężom w pielgrzymce do świętego miasta. Był to rodzaj haremu i podczas gdy Soleiman wędrował, aby ze wzruszeniem całować czarny kamień Kaaba, piękna Francuzka wiodła iście haremowy żywot wśród kilkunastu kobiet wschodnich, pod strażą dwóch eunuchów i czarnych sześciu niewolników.

Na szczęście Margua była sprytniejsza niż jej wschodnie siostry i coprędzej nawiązała znajomość z pewnym młodym oficerem, synem konsula francuskiego. Ten jej ułatwił przedewszystkiem ucieczkę z haremu, a następnie zaopiekował się nią, dostarczając jej szalonych sum na toalety i kosztowne rozrywki. Wkrótce jednak ojciec młodego oficera przerażony romansem syna zlikwidował całą historję, przenosząc młodego człowieka do innej prowincji. Tymczasem Margua niezrażona niczem, zaczęła występować jako tancerka w jednej z kawiarni w Marokko. Zasłynęła jako świetna odtwórczyni rumby. Ale któregoś dnia zjawili się podczas jej występów dwaj agenci policji śledczej i awanturniczą Francuzkę zaaresztowano, pod zarzutem akcji szpiegowskiej. Odesłano ją do Francji, gdzie oddana została do dyspozycji władz wojskowych.

Dwuletni miljoner

Niezwykły zapis bezdzietnego starca

W obecnej chwili najbogatszą osobistością na Węgrzech jest mieszkający w Budapeszcie 2-letni chłopczyk, posiadacz miljonowej fortuny. Najmłodszego miljonera można oglądać co rano kiedy wyjeżdża w wózeczku na spacer ze swoją nianią, która wozi go po budapeszteńskiem Corso.

W jaki sposób to śliczne jasnowłose maleństwo jest najbogatszą osobą w Budapeszcie?

Stało się to w ten sposób, że wiekowy i bezdzietny miljoner Ernst von Dokus, przechodzący któregoś dnia ulicami miasta spotkał uroczą młodą dziewczynę, która trzymała na ręku maleństwo. Dziewczyna płakała żałośnie i jak okazało się przyczyną płaczu było wydalenie ze służby, gdyż nikt nie chciał trzymać u siebie służącej z dzieckiem. Dziecko było niezwykle ładne i miłe i stary dżentelmen postanowił zająć się synkiem nieszczęśliwej dziewczyny. Wszystkie wolne chwile bezdzietny, samotny stary człowiek spędzał w skromnem mieszkanku, matki chłopczyka i bawił się z dzieckiem. Jego przywiązanie do małego było tak wielkie, że zrobił go swoim jedynym spadkobiercą, i kiedy przed miesiącem zmarł, mały 2-letni brzdąc został na mocy testamentu właścicielem olbrzymiej fortuny, która obejmuje piękną willę podmiejską oraz miljon pengo gotówką.

Według prawa węgierskiego wymieniony w testamencie spadkobierca może podjąć sumę gotówkową dopiero po dojściu do pełnoletności, a ponieważ na Węgrzech granicą pełnoletności jest 24 lata, należy przypuszczać, że mały miljoner odbierając po 22 latach majątek otrzyma już sumę powiększoną do wysokości 2 miljonów pengo, wskutek procentowania kapitału.

Kobieta procesuje się z Ligą Narodów

60.000 fr. za wyłysienie

Młoda jeszcze i piękna wdowa, niejaka pani Borasse z pochodzenia Francuska, od 12 lat pracuje jako maszynistka w biurze Ligi Narodów. Dumę pięknej daktylografki stanowiły jej wspaniałe włosy, które rzeczywiście były jej wielką ozdobą. Ale od jakiegoś czasu włosy p. Pourasse zaczęły wypadać i wreszcie głowa maszynistki stała się łysa jak kolano.

Oszalała poprostu z rozpaczy kobieta pobiegła do lekarza, który orzekł, że przyczyną jest zatrucie skóry dymem wydzielającym się z wadliwie zbudowanego pieca w biurze w którym pracuje.

Wobec tego p. Porasse wystąpiła przeciwko Lidze Narodów z żądaniem odszkodowania w sumie 60.000 fr. szwajcarskich. Proces, jaki wytoczyła, rozegrał się przed trybunałem administracyjnym i p. Porasse kładła nacisk na to, że wadliwie funkcjonujący piec, który stał się przyczyną jej ołysienia nie naprawiany był wskutek oszczędności zaprowadzonych w biurach Ligi. Ze swojej strony Liga Narodów opierając się na twierdzeniu, że ołysienie nie przeszkadza p. Porasse do zarobkowania w dalszym ciągu w charakterze maszynistki i nie umniejsza jej zdolności zarobkowych, zaofiarowuje poszkodowanej sumę 5.000 fr. jako rekompensatę za utraconą urodę. P. Porasse nie zgadza się na taką ocenę swoich utraconych włosów i zapowiada zgłoszenie apelacji.

OD ADMINISTRACJI

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów. Przy zmianie adresu należy oprócz nowego adresu podać dokładny adres poprzedni, gdyż w przeciwnym razie zmiany adresu nie będą załatwiane.



Gaffa

W pełnieniu swoich funkcji Dyzio przestrzegał jednej zasady: Podwładnych traktować poufale, zgóry per nogam, natomiast wobec zwierzchników zachowywać elastyczność kręgosłupa.

Mimo to na posadach wiodło mu się gorzej, niż średnio. Koledzy go nie lubili, podwładni kopali pod nim dołki, a szefowie postępowali z Dyziem według jego własnej zasady, traktując go zgóry i per nogam. Przestarzały ten system nie wychodził mu zatem na zdrowie i trwało tak do chwili, w której Dyzio popełnił gaffę.

Pewnego razu został przeniesiony z centrali do prowincjonalnego oddziału. Nie poinformowawszy się należycie co do osoby, Dyzio popełnił straszną pomyłkę biorąc głównego szefa za jednego ze swoich podwładnych. Szef bowiem w odchyleniu od normy, był wątłej i mizernej postaci.

— Dlaczego się pan spóźnia?! — Zgromił go Dyzio spotkawszy małą postać w korytarzu.

Zaskoczony szef, włożył na nos binokle i spojrzał z uwagą na Dyzia.

— Przepraszam, kim pan właściwie jest? — spytał.

— Zostałem, tu przydzielony z centrali i od dziś zaprowadzę tu należyte porządki — odparł wyniośle Dyzio.

— No, no... bardzo będę rad — odrzekł szef usiłując się uśmiechnąć zjadliwie.

— Pan pewnie wczoraj lekko sobie podgazował — zauważył Dyzio przytykając palcami w podgardle, co imitowało bulgot wypróżnionej butelki,—o ile mi wiadomo jest pan żonaty — dodał mrużąc figlarnie oko. — Byłoby wskazanem, żeby pan wcześniej wracał z knajpy do domu i nie spóźniał się potem do biura.

— A czy wolno mi wiedzieć z jakiego tytułu pozwala pan sobie na zwracanie mi uwag? — spytał szef, zupełnie zbity z pantałyku.

— O tem się pan dowie sczasem — odparł Dyzio wyniośle — no... idź pan z Bogiem, — zakończył, klepiąc szefa po łopatce.

Nazajutrz zorjentowawszy się w strasznej pomyłce, Dyzio oniemiał ze zgrozy. W pierwszej chwili chciał pędzić do szefa i z płaczem upaść przed nim na kolana. Zabrakło mu jednak odwagi. — Wszystko stracone! tego mi nie przebaczy — pomyślał i popadł w tępe odrętwienie. Unikając spojrzeń szefa, pełnił swoje funkcje machinalnie, jak nieczuły automat, czekając tylko na moment wydalenia. Ale moment ten nie nadchodził, przeciwnie, upływały tygodnie i w sprawie wydalenia Dyzia nie padło ani jedno słowo.

Po trzech miesiącach Dyzio dostał podwyżkę. Po pięciu miesiącach, awans.

Ale zdziwienie Dyzia doszło do zenitu gdy otrzymał pewnego dnia od szefa zaproszenie na obiad.

— Musisz zrobić dla niego wspaniałe przyjęcie — upomniał szef swoją żonę — to facet z centrali, przysłali go tu umyślnie. Trzeba być z nim ostrożnie, żeby się do czego nie przyczepił.

Jur.

Zakonnik katolicki

wynalazcą „wiecznego pióra"

„Wieczne pióro" stało się dzisiaj tak rozpowszechnione, że już nawet nie pytamy się o to: kto je wynalazł; zżyliśmy się z niem jako z przedmiotem codziennego użytku. I mało kto z używających „wiecznego pióra" wie o tem, że wynalazł je skromny braciszek, kwestarz z zakonu OO. Kapucynów, imieniem Candide z klaszt. La Roche w Sabaudji.

W swoich licznych wędrówkach kwestarskich brat Kandyd nie rozstawał się z flaszeczką atramentu i pilnie notował wszystkie wpływy i wydatki. Gdy stał jednego ranka na swej przygodnej kwaterze, spostrzegł z przerażeniem, że cała torba podróżna jest w atramencie. Wróciwszy do klasztoru, począł majstrować i przemyśliwać, aż wpadł na pomysł pióra zaopatrzonego w rezerwoar na atrament, sporządzając zrazu z rurki mosiężnej, zamykanej korkiem, umocowanym spiralnym drutem. Ulegając namowie braci zakonnych, dał br. Kandyd opatentować swój wynalazek. W Sallanges powstało osobne towarzystwo dla eksploatacji wynalazku.

Antoni Marczyński — 95

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Zaczął się nareszcie, lecz znowu w sąsiedztwie. Dnia 20-go i 21-go kwietnia Niemcy bombardowali Ypres. Urocze miasteczko, liczące 18 tysięcy mieszkańców, przemieniło się szybko w olbrzymią kupę dymiących gruzów. Ze szczytu „Małego Everestu', Torrance i Batten spoglądali przez znakomite lornety polowe na zagładę nieszczęsnego Ypres. W ich oczach trysnął z dachu katedry wulkan ognia, w ich oczach runęła potężna wieża przecudnych sukiennic, które były nietylko ozdobą rynku w Ypres, ale jednym z najładniejszych budynków w całej Belgji.

Zato nazajutrz po tem przesmutnem widowisku nastał spokój od Ypres aż hen po Nieuport. Po tej stronie frontu nie przeczuwał nikt, że ten dzień, dzień 22-go kwietnia 1915-go roku zapoczątkuje erę nowego barbarzyństwa w dziejach ludzkości, lub, jeśli ktoś woli, nową erę techniki wojennej. Prawdopodobnie Niemcy nie przypuszczali również, że właśnie tego dnia wypróbują swoją straszliwą broń, bowiem aż do popołudnia nie było wiatru zupełnie.

Najbliższej nocy algierskich Turkosów miał zluzować na trzy dni inny pułk afrykański. Z tego powodu panowała tu zrozumiała radość, bo chociaż na tym odcinku było narazie spokojnie, to jednak znacznie bezpieczniej jest o dwanaście kilometrów za frontem. Do tego wniosku doszli zwłaszcza wczoraj, kiedy patrzyli na skutki huraganowego ognia. Nie mogli wprost doczekać się zachodu słońca... ostatniego zachodu, jaki mieli podziwiać w swem życiu.

Około godziny 5-ej popołudniu z pierwszej linji okopów niemieckich pomiędzy Langemark a Bixschoote wypełzły białe obłoczki pary. Napęczniały szybko, zlały się w jeden podłużny, zwarty obłok, spodem zielonawo - szary, górą żółty. Ta dziwna mgła, ozłocona promieniami zachodzącego słońca przepłynęła nad ciemną tonią kanału i na skrzydłach północnego wietrzyku płynęła lekko tuż przy ziemi ku pierwszej linji okopów wojsk sojuszniczych. Był to widok tak niezwykły, że Turkosi powychylali głowy, a wielu z nich wysunęło się nazewnątrz. Ta gęsta chmura zasłoniła ich przed strzałami nieprzyjaciół, którzy tymczasem również opuścili rowy, acz w zupełnie innych zamiarach. Ta złotawa chmura stawała się coraz piękniejsza, bowiem słońce ozdobiło ją u szczytu tęczowym szlakiem, tak, że grała akordem wszystkich barw.

— Na Allaha! — zawołał jakiś poetyczny Algierczyk. — Z takich właśnie cudnych puchów w raju proroka bę... będ... eche, eche chchchchrrrr.. och! — zakrztusił się, zakasłał długo, głęboko, zatrzepotał rękami i runął nawznak do rowu. A za nim spłynęły tam piewsze kosmyki złotej mgły.

Wzdłuż całej pierwszej linji okopów pułku Turkosów przebiegł odgłos kichania i kaszlu tak strasznego, że zdawał się rwać płuca na strzępy. Krztusząc się i wymiotując, nieszczęśni Afrykanie wyskakiwali z rowów, bu uciec coprędzej przed potwornem niebezpieczeństwem, lecz ogarnięci mgłą, zdezorjentowani, napół oślepienie przez łzy cieknące im z oczu strumieniami, rozbiegli się na wszystkie strony. Kilkunastu przebiło się przez zdradziecką chmurę, dopadło kanału, przebrnęło go i w zabobonnym strachu padło na kolana na widok mnogiego zastępu nieznanych potworów; tymi potworami byli żołnierze w maskach gazowych, Niemcy, gotowi już do zwycięskiego marszu. Inni Algierczycy gnali prosto wzdłuż swoich rowów strzeleckich i, skutkiem stosunkowo długiego przebywania na zagazowanym terenie, ginęli, jak muchy.

Z ogarniętych paniką Turkosów nikt nie próbował przetrzymać w rowach strzeleckich ataku śmiercionośnej chmury. Tacy śmiałkowie byli tylko na skrzydłach tego odcinka, wśród Kanadyjczyków, a zwłaszcza na drugiem skrzydle, wśród Francuzów. Nie ocalał z nich nikt. Znaleziono ich później skulonych, poskręcanych, obryzganych krwią z pękniętych płuc.

Na prawo, czyli na wschód od „Małego Everestu", ale o półtora kilometra bliżej frontu znajdowały się zamaskowane pozycje ośmiu bateryj francuskich i czterech angielskich, w czem dwie z kalkuckiego pułku. Tych dwanaście bateryj w przewidywaniu ataku piechoty niemieckiej, rozpoczęło wściekły ogień zaporowy na linję kanału. Niemców powstrzymało to narazie, lecz chmury nie. Zwartą ławą sunęła naprzeciw ryczącej artylerji, cicha, nieubłagana, złowroga, mordercza. Dotarła do stanowisk dwunastu bateryj, które kolejno zaczęły milknąć. Konie przeżyły obsługę dział o kilka minut, potem tam również nastała cisza śmierci, jak w leżących opodal okopach nieszczęsnych Turkosów. Pierwsze dwie linje tych okopów wyłoniły się już z oparów zabójczej mgły i Batten śledzący przez lornetę przebieg tragicznych wydarzeń ze szczytu „Małego Everestu" ujrzał tam piechotę nieprzyjacielską, idącą naprzód ławą, ale powoli, nieufnie.

— Walter, widzisz?! — ryknął, podając szkła przyjacielowi. — I ty chcesz pozwolić, żeby oni... Nie było rozkazu, co?! A ja mam teraz sztabowców wraz z ich rozkazami w... Kieruj stąd ogniem, ja zajmę się resztą.

— Rrrrammm! — ryknął granat gdzieś blisko rozbitego dwupłatowca, potem dla odmiany zagdakał kulomiot. Ogromnie częste: — Ss! Ss! Ss! — jego pocisków zlało się w jedno, ciągłe syczenie.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 6. (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5. (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław: Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA